

0 tym — że dumać na paryskim bruku — str. 4

LA SEMAINE POLONAISE

PARIS

27 OCTOBRE 1957  
PAZDZIERNIKA

Nr. 5 \* PRIX CENA 30 fr.

# Tygodnik Polski



FP 2373

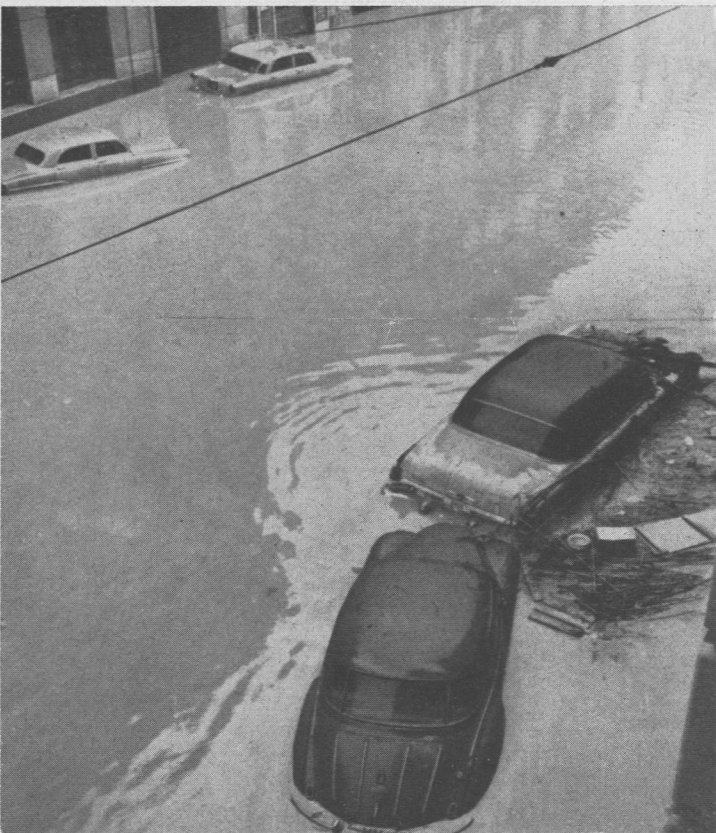




Tak wyglądał Paryż w dniu strajku gazowni i elektrowni. Metro było nieczynne, stąd olbrzymie kolejki przy autobusach. Na zdjęciu: Place de la Concorde.



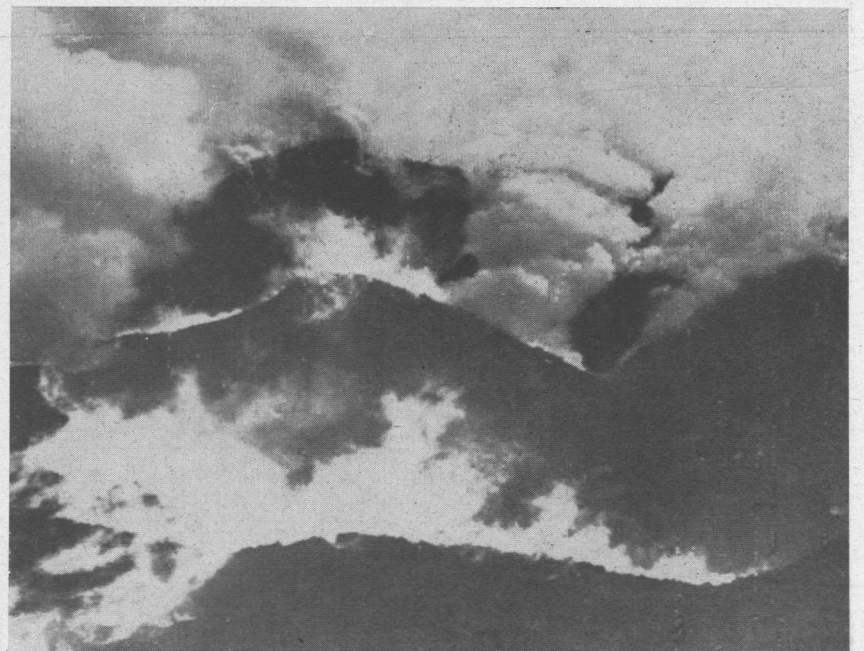
Nagrodę Nobla w dziedzinie literatury otrzymał wybitny pisarz francuski Albert Camus. Na zdjęciu: ambasador Szwecji w Paryżu (na lewo) gratuluje pisarzowi nagrody.



Oto widok jednej z głównych arterii Walencji, av. du Peintre Sorolla, podczas katastrofalnej powodzi, która nawiedziła Hiszpanię.

Foto KEYSTONE ASSOCIATED PRESS

Nagły wybuch wulkanu na wyspie Oshima, 85 mil na południe od Tokio. Jest to jeden z pięciu aktywnych wulkanów japońskich.



Księżniczka angielska Małgorzata z Gina Lollobrigida w czasie otwarcia „Dni Filmu” w Londynie.



Królowa angielska, Elżbieta, wygłasza mowę tronową na otwarciu parlamentu kanadyjskiego. Na prawo — książę Filip.





## NASZA OKŁADKA

Znakomita polska komedia Zemsta Aleksandra Fredry została przerobiona na scenariusz filmowy. Oto Danuta Szafłarska w roli Podstoliny i Jacek Woszczerowicz jako Rejent. Na stronie 19 czytacie o nowym filmie.

## W NUMERZE :

Jerzy BROSZKIEWICZ: Zły temat	Str. 5
Jan TOROŃCZYK: Jak żyją ludzie w Polsce	Str. 6
Wyrok starych panów	Str. 8
Stanisław LORENTZ: Zamek Królewski	Str. 10
CHARLIE: Uwaga, grypa!	Str. 20

# MICKIEWICZ WRACA NAD SEKWANĘ

Rozmowa z Panią Bourdelle  
wdową po znakomitym rzeźbiarzu francuskim  
twórcy pomnika Wieszcz

Rozmowę przeprowadziła A. HALICKA

**P**OMNIK Adama Mickiewicza, rzeźbiony przez Antoniego Bourdelle'a, wraca nad Sekwanę. Z okazji tego wydarzenia odwiedziliśmy wdowę po znakomitym rzeźbiarzu. Pani Bourdelle, siwiuteńka staruszka, serdecznie przyjmuje nas w swym mieszkaniu, które się mieści w muzeum Bourdelle'a w Paryżu. Najbliższa wielkiemu artyście osoba mieszka otoczona arcydziełami sztuki i cennymi pamiątkami, pozostawionymi przez jej zmarłego w 1929 roku męża. Jest zresztą najtroskliwszą opiekunką tych cennych rzeczy, bo zajmuje stanowisko kustosa Muzeum im. Bourdelle'a.

Pani Bourdelle opowiada nam o swym mężu, o jego artystycznych uczuciach żywionych dla Polski, o kontaktach z synem Adama Mickiewicza, Władysławem. Oto garść informacji przekazanych nam przez panią Bourdelle:

**W**IELKI rzeźbiarz francuski Antoni Bourdelle urodził się w Montauban w roku 1861, umarł w Paryżu w roku 1929.

W młodości związał się serdeczną przyjaźnią z wdową po znakomitym historyku Jules Michelet, która go uważała niemal za swego syna. Od pani Michelet młody rzeźbiarz dowiedział się o przyjaźni sławnego historyka z Mickiewiczem. Pani Michelet podarowała mu medal wybitny na cześć trzech profesorów Collège de France — Mickiewicza, Michelet'a i Quinet'a, medal, który do końca swego życia Bourdelle przechowywał jak relikwie.

Zainteresował się historią Polski i jej literaturą, poznał i podziwiał dzieło Mickiewicza, marzył o Polsce niepodległej.

W roku 1909 Bourdelle odbył podróż do Polski, wezwany przez komitet francusko-polski, jako członek jury konkursu na pomnik Chopina (laureatem konkursu był rzeźbiarz Szymanowski).

W tych czasach już Bourdelle powziął pomysł wzniesienia pomnika poświęconego Mickiewiczowi — natchnionemu wieszczowi i pielgrzymowi — ale trzeba było czekać oswobodzenia Polski, które nastąpiło dopiero po pierwszej wojnie światowej.

Owczesny marszałek Sejmu Rataj w imieniu kraju powierzył mistrzowi wykonanie tego pomnika. Pierwotnie pomnik miał stanąć przy placu de Médicis, blisko Sorbony, na którą uczęszcza młodzież uniwersytecka, droga sercu poety. Niestety, jednak rada miejska Paryża nie miała prawa przeniesienia znajdującej się na tym placu małej grupy syreny i trytona.

Postanowiono zatem wnieść pomnik Mickiewicza na środku placu Alma i tu został odsłonięty w roku 1929, w obecności delegacji przybyłej z Polski. W uroczystości wzięli również udział potomkowie rodziny Mickiewicza.

Jednakowoż hałaśliwy plac Alma, punkt skrzyżowania wielkich arterii nie był idealnym punktem odpowiadającym umieszczeniu tego pomnika. Niemożliwe było się do niego przybliżyć i podziwiać z bliska piękne płaskorzeźby symbole tragedii i wyzwolenia Polski.

Poza tym miasto Paryż rozpoczęło pod placem budowę tunelu. Dlatego też postanowiono przesunąć pomnik na wylot alei, która ciągnie się wzdłuż Sekwany naprzeciwko pomnika króla belgijskiego Alberta I.

Antoni Bourdelle był również twórcą innych pomników, jak generała Alvear'a w Buenos Aires (rok 1925) oswobodziciela Argentyny, górników poległych za Francję w Montceau-les-Mines, dr'a Soca w Montevideo w Urugwaju oraz płaskorzeźb i fresków zdobiących teatr Champs Elysées w Paryżu. Zespół jego dzieł (rzeźb i rysunków) można podziwiać w muzeum imienia A. Bourdelle, przy ulicy Antoine Bourdelle, niedaleko dworca Montparnasse.

Więzy przyjaźni łączyły rzeźbiarza z synem Mickiewicza, Władysławem. Przytaczamy wyjątki pięknych i wzruszających listów, pisanych przez Władysława Mickiewicza do Bourdelle'a i przez Bourdelle'a do syna poety, listów, które są świadectwem miłości Bourdelle'a dla naszego kraju. Listy te udostępniła nam wdowa po wielkim rzeźbiarzu.

(Dalszy ciąg na str. 4-ej) →



Mickiewicz w rzeźbie Bourdelle'a.



## LISTY

A. Bourdelle  
i W. MickiewiczaLIST W. MICKIEWICZA  
DO A. BOURDELLE'A  
PISANY W ROKU 1920:

Drogi Mistrzu!

...rozpoczął Pan tworzenie tego pomnika, kiedy cały świat odwracał się od Polski zakutej w kajdany. Skończył go Pan, kiedy świat przyklaskuje zwycięskiej Polsce. Pańska piękna płaskorzeźba — trzy rozdarte części Polski — złączone, podające sobie ręce, stała się rzeczywistością. Czy trzeba więcej, aby jej przepowiedzieć olbrzymie powodzenie?

LIST A. BOURDELLE'A  
DO W. MICKIEWICZA  
Z 10. I. 1923 ROKU

...Pomnik sławnego ojca Pana buduje się. Spodziewam się, że tym razem zostanie on wzniesiony w Paryżu i że tu stworzą rąbek ziemi polskiej...

Obecnie pracuję znowu nad przedstawieniem 3 części Polski złączonej, żeby móc tę pracę pogłębić pragnąłbym sobie zdać sprawę z obyczajów, to znaczy ze strojów kobiecych rozmaitych części Polski. W Warszawie uderzyły mnie kobiety z ludu, zwinęte w chustki, z których wylaniało się popiersie matki i małe dziecko, podobne do obrazu Matki Boskiej. To jest bardzo piękne.

Oczywiście mógłbym stworzyć trzy symbole: trzy nagie kobiety owinięte w draperie antyczne, bez epoki, bez wartości historycznej, szukając jedynie ich wartości artystycznej, ale taki nie jest mój cel...

LIST A. BOURDELLE'A  
DO W. MICKIEWICZA  
Z DNIA 22. VIII. 1922 ROKU

(wkrótce po odznaczeniu Bourdelle'a orderem „Polonia Restituta”)

...Pomimo wszystko wierzę uporczywie, że powstała wielka wolna Polska. Ona się rozgalezi, rozrosnie potęgicznie i będzie lśniła nad światem. Znak tej Polski odradzającej się dochodzi do mnie, tulę go do serca.

To nie jest biała zabawka dziecinna! To jest promień sprawiedliwości łączący Waszą rasę, która odzyskała swe skradzione prawa do wolności...

Nie posiadamy innych wartości jak jakość tego promieniowania. Tak, z całej duszy pragnęłam, aby Wasza wielka ojczyzna się wyswobodziła, symbol jej odrodzenia, symbol Polski zmartwychwstałej przyniosł mi trwałą pogodę serca, mnie, który cierpięciem za Was wszystkich. W Warszawie, kiedy wszystko było wzięciem z lodu i żelaza, wyobraziłem trzy Polski złączone w najczarniejszych czasach świętej wojny, pod bombami niemieckimi, gdyż nigdy nie zwątpilem.

Nie za mnie wam dziękuję, moi polscy przyjaciele, lecz za duszę, którą noszę w sobie.

Dzięki za ten wielki biały krzyż, który się urodził z czerwonego wieńca krwi i który do mnie mówi: widzisz, że niewolnica się wyzwoliła, że Polska zmartwychwstała...

## O tym — że dumać na paryskim bruku

**P**OMNIK Mickiewicza wrócił na plac Alma w Paryżu. Pamiętacie, ile było dyskusji, gdy go zdejmowano, aby wykonać tunel pod placem?

Pomnik Mickiewicza na placu Alma to jedna z naszych bardzo drogich, narodowych świętości. Podobnie jak Mickiewicz przed Sukiennicami w Krakowie, albo ten, który stoi w Warszawie naprzeciw Dziekanki.

Po długim czasie paryski Mickiewicz,



ANTONI BOURDELLE

otoczony na razie rusztowaniem, wrócił, ale już nie na to samo miejsce. Stoi tuż nad Sekwaną, bardzo skromny. Ledwo go widać między rozłożystymi platanami. Kryje się wśród drzew, jakby się wstydził. Ale doprawdy nie ma czego. Polacy wiele dobrego zaszali we Francji, sami jednak nie szczędzili tej swojej drugiej ojczyźnie. Ani pracy, ani talentów, ani krwi. Od osiemset lat Polacy żyją, mieszkają, pracują we Francji. To nie mało.

**O**SIEMSET lat temu wnuczka Krzywoustego, Ryxa, zasiadła na tronie hrabstwa Tuluz jako żona Berangera III i rządziła Prowansją, a książkę Henryk Sandomierski, brat udział w wyprawie krzyżowej. W trzynastym i czternastym wieku Polacy są profesorami na Sorbonie: Witello-Franco — Polonais wslawił się jako astronom, dominikanin Gad z Ojcowca jako autor traktatu filozoficznego, znani na paryskiej uczelni Pierre de Pologne, Stanislas de Wilanów, Tomasz z Krakowa.

\*) Tak brzmi pierwsze zdanie epilogu do „Pana Tadeusza” Adama Mickiewicza.

Stanisław Łaski, brat ambasadora polskiego we Francji, Hieronima, był przyjacielem Franciszka I, uratował mu życie w bitwie pod Pawiją, podejmował w interesie tego wielkiego monarchy francuskiego trudne misje dyplomatyczne.

A iluż to dzielnych Polaków służyło w wojskach Ludwika XIV i Ludwika XV? Sławne wówczas były pułki Royal-Pologne-Cavalerie, założony w 1653 roku i Royal-Pologne-Infanterie założony w 1747 roku przez hrabię Piotra Orlika. Ten Orlik dosłużył się stopnia „lieutenant général”, dwadzieścia lat przebył w armii francuskiej, Ludwik XV i Kardynał Fleury powierzali mu misje polityczne.

**G**DY będziecie na placu du Carrousel w Paryżu, przypomnijcie sobie, że na tym placu, tam gdzie ongiś stał pomnik Gambetty, pochowano w roku 1793 ciało Klaudiusza Lazowskiego. Nad jego grobem, który otaczały tłumy paryżan, przemawiał Robespierre, czcąc pamięć tego, którego wszyscy nazywali „Colosse de la Révolution”. Bo to Łazowski był dowódcą kanonierów z „gardes républicains” i on to, śmiałym atakiem wziął Tuileries w dniach wielkiej rewolucji.

A potem przyszedł Napoleon i tej historii nie trzeba już nikomu przypominać. Kto chce ją sobie odświeżyć w pamięci, niechże przeczyta nazwiska Polaków wyrze na Łuku Triumfalnym na placu de l'Etoile, niech znajdzie groby Polaków, oficerów napoleońskich, na emmentarzu Père-Lachaise i na Montmartrze. I niech pomyśli o wierności pułkownika Jerzmanowskiego, który był z Napoleonem na Elbie, i o dożgonnej wierności kapitana Piontkowskiego, który towarzyszył Napoleonowi do końca na dalekiej wyspie św. Heleny.

Warto też przejść się bulwami i

zdać sobie sprawę, jak wielką rolę odegrali Polacy, Jarosław Dąbrowski, Wróblewski, Czarnomski, w dniach Komuny Paryskiej w roku 1871.

**W**SZYSCY pamiętają dzieje naszej Wielkiej Emigracji sprzed stu laty, Mickiewicza, Lelewela, Czartoryskiego, Chopina, Słowackiego i życzliwie, jaką wielcy mężowie Francji otaczali naszą sprawę i jej bojowników. Ale nazwiska tych, którzy w tym samym czasie i później wszystkie swe siły i pracę oddali Francji, uległy zatarciu.

Jednakże Aleksander Walewski był francuskim senatorem, ministrem Spraw Zagranicznych, marszałkiem francuskiego sejmu Ludwika Wołowskiego trzykrotnie, w roku 1848, 1859 i 1871, wybierano deputowanym, a potem senatorem w roku 1875. Był to człowiek uczony, członek Académie des Sciences Morales et Politiques, wielkie zasługi położył dla francuskiej nauki. Podobnie miastu stołecznemu Francji, Paryżowi, zasłużył się Zygmunt Krzyżanowski, który był przewodniczącym rady miejskiej Paryża. I takich jak on było wielu.

**O**D kilkuset lat ogromna liczba Polaków pracowała dla Francji, była się o Francję i przyczyniła się do tego, czym ta Francja była i jest w świecie. A wśród tej ogromnej liczby od dziesiątków lat miejsce niezmiernie ważne zajmują polscy robotnicy, emigranci. Bogactwo Francji i jej ekonomiczna pomysłowość to w jakiejś części również ich praca, ich trud. Pomnik Mickiewicza w Paryżu to także, dzisiaj, wyobrażenie i symbol ich zasług dla tego kraju.

Nie ma się więc czego wstydzić Mickiewicz stojący skromnie wśród drzew, nad brzegiem Sekwany.

Niech kwiaty i wieńce powitają jego powrót.

Jerzy ADAMSKI

## POLACY W ŚWIECIE

Studenci polscy  
w Hiszpanii

Już od 11 lat istnieje w Madrycie Związek Studentów Polskich. Pierwsi studenci, w liczbie 25 osób, przybyli do Hiszpanii w roku 1946, na zaproszenie Uniwersyteckiej Hiszpańskiej Społecznej Akcji Katolickiej.

W następnych latach przyjeżdżały grupy polskich studentów nie tylko z kraju ale i z Niemiec, Francji, Szwecji i innych państw. Opiekunem młodzieży polskiej jest profesor Antoni Deryng.

Przy Związku Polskich Studentów działa zespół artystyczny, który zapoznaje mieszkańców Hiszpanii z polskim folklorem.

„Niemcy”  
L. Kruczkowskiego  
w Melbourne

Świetna sztuka Leona Kruczkowskiego „Niemcy” doczekała się swej premiery „emigracyjnej”. Wystawiona została ona w Melbourne (Australia) na scenie „Arrow Theatre” przez młody zespół amatorski. Sekcji Teatralnej tamtejszego Polskiego Koła Kulturalno-Artystycznego. Przedstawienie było na dobrym poziomie i spotkało się z uznaniem polskiej publiczności, która trzykrotnie wypełniła po brzegi wielką salę teatralną.

Wschodząca gwiazda  
w Walii

Polacy w Walii mogą poszczycić się wschodzącą gwiazdą muzyczną. Jest nią ośmioletnia Anita Felicia Parzanowska z Haye on Wye. Wykazuje ona wybitny talent muzyczny.

Młodziutka pianiska uzyskała dwie pierwsze nagrody w konkursach muzycznych dla dzieci do lat 13. Jedną z tych nagród zdobyła za wykonanie utworu własnej kompozycji.

Dom Polski  
w Vancouver

W mieście Vancouver w Kanadzie buduje się przy współudziale Polonii Dom Polski. Po zakończeniu prac przy fundamentach, odbyła się uroczystość wmurowania symbolicznej cegły.

Na uroczystości przybyła miejscowa Polonia oraz zastępca burmistrza miasta p. Alderman H. Wilson, który w swoim przemówieniu powiedział między innymi „Mam zaszczyt w imieniu Majora Miasta F. Hume i we własnym imieniu złożyć Wam wszystkim Polakom serdeczne gratulacje z okazji tej uroczystości.

Jest to niezwykle moment dla całej Polonii. Ciesząc się razem z Wami, oczekuję dnia ukończenia tego budynku — przyszłego „The Polish Cultural Centre”.



# PROSTO Z POLSKI

## AKTUALNA SYTUACJA GOSPODARCZA POLSKI

30 października rozpoczyna się jesien- na sesja polskiego Sejmu. Jej otwarcie zostało poprzedzone intensywnymi pracami komisji sejmowych, które działają nieprzerwanie od zakończenia letnich ferii parlamentarnych.

W ostatnim czasie na posiedzeniu Komisji Planu Gospodarczego, Budżetu i Finansów, dr Stefan Jędrzychowski, który jest przewodniczącym Komisji planowania przy Radzie Ministrów, przedstawił posłom szereg ciekawych informacji na temat aktualnej sytuacji gospodarczej Polski.

Z informacji tych wynika przede wszystkim, że przemysł uspołeczniony w tym roku, w okresie dziewięciu miesięcy, wyprodukował blisko o 7 procent więcej niż planowano. Wzrost produkcji w porównaniu z analogicznym okresem roku ubiegłego sięga 8,6 procent. Przytem notuje się szybsze tempo wytwarzania artykułów przeznaczonych do spożycia, a nieco wolniejsze w przemyśle ciężkim.

Zjawiskiem ujemnym w niektórych dziedzinach przemysłu jest nadmierna ilość godzin pracy opuszczanych przez robotników oraz — jak np. w kopalnictwie rud — brak rąk do pracy.

## Rolnictwo

Znaczna poprawa nastąpiła w produkcji rolniczej. Tegoroczne zbiory zbóż są wyższe o około 400 tysięcy ton od zeszłorocznych, a przeciętny zbiór z hektara — 14,7 q jest o kwintal lepszy od zeszłoroczny. Dobrze zapowiadają się również zbiory buraka cukrowego. Natomiast plony ziemniaków są niższe od zeszłorocznych, ale wyższe od przeciętnie osiągniętych w Polsce.

Tegoroczny przyrost produkcji rolnej wg ostrożnych obliczeń wyniesie globalnie 3 procent. Produkcja roślinna zwiększyła się przypuszczalnie o 2 procent, zwierzęca o 4,8 procent.

Poważna poprawa nastąpiła w zaopatrzeniu wsi w narzędzia potrzebne do produkcji, nawozy sztuczne itp. Wiele zakupuje więcej niż dotychczas maszyn rolniczych, mimo że jeszcze odczuwa się na rynku brak niektórych maszyn. Wzrosły także dostawy materiałów budowlanych dla wsi, oraz zwiększyły się kredyty na cele budowlane i na zakup inwentarza.

## Zatrudnienie

Omawiając sytuację na rynku pracy, minister Jędrzychowski podkreślił, iż teorie o niebezpieczeństwie masowego bezrobocia okazały się niesłuszne i fałszywe. W rzeczywistości pod koniec lipca poprzez urzędy zatrudnienia poszukiwało pracy tylko 25 tys. osób, a więc o 8.300 mniej niż w tym samym miesiącu roku ubiegłego. Równocześnie liczba wolnych miejsc była o 37 tysięcy większa. Rzecz charakterystyczna, począwszy od kwietnia bieżącego roku liczba osób poszukujących pracy stale się zmniejsza. Gorzej przedstawia się sprawa z zatrudnieniem kobiet, ale i tu liczba wolnych miejsc jest większa od liczby bezrobotnych.

W skali ogólnopolskiej mamy brak siły roboczej. 30 tys. osób zatrudnić może np. budownictwo, 2 tysiące kopalnictwo rud, a pewne ilości robotników mogą zatrudnić kolej, porty itd.

## Równowaga rynkowa

W obecnej sytuacji istnieje stałe zagrożenie równowagi między ilością pieniędzy na rynku, a ilością towarów. Jest to rezultatem przeprowadzonych w ubiegłym roku i w pierwszym okresie bieżącego roku — podwyżek płac oraz znacznego wzrostu dochodów ludności wiejskiej.

Głównym zadaniem handlu zagranicznego w roku przyszłym będzie osiągnięcie równowagi między eksportem i importem oraz częściowe przynajmniej splacenie kredytów krótkoterminowych. W ciągu pierwszych 8 miesięcy br. na pokrycie importu wydano 3 mld 400 mln. rubli, a wartość eksportu wyniosła 2.446 mln. rubli.

Oceniając ogólnie polską gospodarkę minister Jędrzychowski wskazał, przy wszystkich trudnościach, na perspektywę dalszego polepszania sytuacji przez intensywniejsze rozwijanie w przyszłym roku produkcji. Istnieją ku temu realne możliwości naszego potencjału gospodarczego.

## JAK NAZWAĆ PO POLSKU SATELITĘ?

Prasa polska wiele miejsca poświęca w ostatnim czasie wiadomościom o pierwszym satelicie, podróżach międzyplanetarnych itp. „Sztandar Młodych” rozpiął nawet konkurs na polską nazwę dla satelity. Ale już widać, że czytelnikom „Sztandaru” nie brak pomysłowości i dowcipu. Zamiast określenia „sztuczny satelita” proponują między innymi:

**Światokrążca, Hulajkula, Ziemioredek, Ziemisz, Obieźnik, Obieżyświat, Postaniec, Gwiazdnik, Ziemiata, Ziemiokraż, Towarzysz, Krążnik, Krążyc, Księżycek, Niebolot, Towziem, Poniębek, Górnik (bo w górze), Wędrowiec, Lotostwór, Współgwiazdnik, Współkieszyc.**

**W dniu 1 listopada, we Wszystkich Świętych czcimy pamięć zmarłych. Zaludniają się wtedy omentarze, zakwitają na grobach świeże kwiaty, płoną świeczki. Odrzynamy się na chwilę od codziennych spraw. Pochylamy się nad mogiłami najbliższych i wspominamy tych, których już nie ma wśród nas. Gdy będziecie na omentarzu nie zapomnijcie też zapalić świecy na grobie, którego nikt nie odwiedził. Na zdjęciu — brama warszawskiego omentarza.**



## Jerzy BROSZKIEWICZ

# ZŁY TEMAT

**N**IE cierpię na poczucie niższości wobec cudzoziemskiej. Nie wstydzi się, że nie mam w Warszawie metra ani Diora. Nie żenuje mnie to w rozmowie z Amerykaninem, że naszym samochodem dojeżdżam do Cadillaców. A w rozmowie z Rosjaninem nie ulegam zaimaniu wiedząc, że to oni, a nie my, zbudowali pierwszą w świecie elektrownię atomową i pierwszego w świecie „spulnika”.

Różnice te bowiem wynikają z tyśiąca obiektywnych przyczyn, niezależnych w gruncie rzeczy od nas. Jeśli kto zawinił, to ci panowie szlachta, którzy przed 200 laty za „złą wolność” przehandlowali niepodległość Rzeczypospolitej. No, i ci, którym nie zapomnieliśmy jeszcze września. Ale to już historia.

Zapomnieć o historii nie można. Nad terenem cię jednak trzeba pracować. Należy do tych, którzy chcą dostrzec i chyba dostrzegają wartość naszej współczesnej pracy. Dlatego nie cierpię na ciężkie kompleksy wobec cudzoziemców.

Jest tylko jeden zły temat, którego się wstydzi i o którym nie lubię mówić z obcymi. To temat alkoholizmu: trzech przepitych w ubiegłym roku miliardów, wszystkich cierpień ludzkich i strat gospodarczych poniesionych przy tej okazji.

Każdy kraj ma swój problem alkoholizmu. O ile wiem — we Francji też wiele się mówi o owym niebezpieczeństwie. Istnieje ta kwestia i we Włoszech i w Niemczech i w każdym właściwie z europejskich społeczeństwach.

W Polsce ma ona znaczenie niemałe, tym bardziej, że wojna nauczyła pic ponad miarę. A potem? Potem też wyciej by o słów, niż konkretnych posunięć i więcej butelek na półkach sklepów, niż sposobów zapobiegania z.u.

**O** CO chodzi? O to, że za dużo wódki, czy za dużo pieniędzy? „Za dużo pieniędzy” — to

może brzmieć śmiesznie, jeżeli mowa o Polsce kraju na pewno nie za bogatym. A jednak — jest w tym coś. Bo w istocie zdolności nabywcze części społeczeństwa są większe, niż ilość towarów na rynku. Za ma'o motocykli i motorowerów, za ma'o pralek i telewizorów, za ma'o tego i owego... a butelka wabi.

Poza tym nasza m'odzież nie nauczyła się oszczędzać. Ta chwalebna cnota nigdy nie była zbyt popularna nad Wisłą. Może i dlatego, że nieustający cykl narodowych nieszczęść, powstań i wojen, nie sprzyjał jej rozwojowi. Ale teraz? Pora uczyć się praw życia ustabilizowanego. A więc przede wszystkim oszczędności w'asnie.

Tymczasem jednak „ciwiartka” i „bus”, jedna „czysta” i jedna „z kropką” zbyt często stają się zwycięskim jej przeciwnikiem. I zbyt często sprawa alkoholu przybiera charakter poważnego niebezpieczeństwa socjalnego. Podług statystyk zresztą liczba spożycia alkoholu na głowę jest, zdaje się, w Polsce niższa niż we Francji. Nie wiem tego dokładnie. Wiem natomiast, że na pewno jest zbyt wysoka.

**N**IE piszę o tym, by drażnić bolesne miejsce i daleki obraz kraju podrysuować czarnej kreską. Ale w'asnie dlatego, bo zaczyna się wreszcie — jak sądzę — realna wojna z wódczanym z'em. Nie przez broszurki, odczyty, słowa i oratorskie gesty. Ale w'asnie w sposób realny.

Po pierwsze — podniesiono ceny na wysoko-procentowe alkohole. To jednak by oby bardzo mało. Jak wiadomo, cena — szczególnie po trzecim kieliszku — nikogo nie przeraża. Wprowadzono jednak szereg hamulców dodatkowych, już o wiele ważniejszych... A więc: zakaz sprzedaży wysokoprocentowych alkoholów w dni wyjazd, zakaz podawania ich w lokalach bez przekąski lub dań gorących (na sposób

szwedzki), ograniczenie sprzedaży w soboty i dni przedświąteczne.

Tak. To już coś znaczy. Ale dopiero na sam koniec pozostawiam myśl najważniejszą. Tę, która nie pomoże z dnia na dzień — bo takiego lekarstwa w ogóle nie ma — ale która może odegrać kapitalną rolę.

Otoż państwo chce wpłynąć na rozwój tak zaniedbanego u nas obyczaju oszczędzania. Pierwszy egzamin zdały tak zwane docelowe książeczki oszczędnościowe np. na samochód. Zwiększyły ilość oszczędzających i wysokość wpłat. Tu jednak każdy musi oszczędzać na własną rękę. I zdany jest na własny tyłko rozum i zdolność zarobkowania.

Rysuje się natomiast koncepcja pomocy państwa w oszczędzaniu. I to na terenie najtrudniejszym i najcięższym, bo na terenie mieszkaniowym. Przewiduje się bowiem szeroką pomoc kredytową — pod jednym warunkiem: że będzie to pomoc w oszczędzaniu. Oszczędzasz? Otrzymujesz kredyt na mieszkanie spółdzielcze lub na domek jednorodzinny.

Oszczędzasz? Pomocemy ci, zwalniając twój dochód od podatków. Oszczędzasz? Znajdujesz sojusznika w ustawie.

**T**O jest dobre zakończenie złego tematu. Uważam, że choć nie z dnia na dzień, to jednak z roku na rok, taka koncepcja wiele potrafi zdziałać. Przyciągnie uwagę setek tysięcy ludzi. Odwróci ich oczy od widoku kolorowych butelek, skieruje wzrok na plany mieszkań, domków, ogrodów. Wierzę, że tak będzie, bo tu już nie słowa grają rolę, ale fakty. Bo tu po prostu odkrywa się realny, życiowy cel. A w siłę przyciągania realnych celów można wierzyć. Ta siła zazwyczaj nie zawodzi zaufania.

Dlatego też wierzę, że i tym razem nie zawiedzie. Może tylko... producentów alkoholu. Ale to już nie jest taki zły temat.



# JAK ŻYJA LUDZIE W POLSCE

## Wydatki rodzinne

**N**IEWĄTPLIWIE charakterystycznym wskaźnikiem, ilustrującym poziom życiowy ludności jest procent, jaki w ogólnych wydatkach rodziny zajmują wydatki na żywność. Im kraj jest bogatszy, tym procent ten z reguły jest niższy, co oczywiście oznacza, iż więcej pieniędzy pozostaje rodzinie na inne wydatki. Jeśli chodzi o Polskę, to jak wynika z badań budżetów rodzinnych, prowadzonych przez Główny Urząd Statystyczny, wydatki na żywność stanowią od 53-58 procent ogólnych wydatków rodziny robotniczej. Jest to stosunkowo dużo, ale taki też jest stan faktyczny — pamiętamy zresztą jaki był poziom życia robotników przed wojną; pamiętamy okupacyjne zniszczenia.

### Ile na co wydajemy?

**P**RZYJRZYJMY się jednak bliżej przeciętnej strukturze wydatków zbadanych rodzin robotniczych, np. w przemyśle maszynowym. Jeśli przyjąć wydatki na żywność, inne towary oraz usługi za 100 (w rzeczywistości wydatki te wynoszą około 90 procent całości rozchodów, ale dla jasności obrazu pomijam takie pozycje, jak: różne składki, zwrot pożyczek itp.), to podział ich będzie następujący:

Zywność	54,9
Odzież i obuwie	23,0
Meble i sprzęt gospodarstwa domowego	2,9
Komorne	1,4
Światło i opał	2,8
Higiena i zdrowie	3,1
Alkohol i tytoń	4,8
Kultura i oświata	3,8
Komunikacja i łączność	1,4
Inne	1,9

Co zwraca uwagę w tym zestawieniu? Prawie 78 procent swojego budżetu wydaje przeciętna rodzina robotnicza na żywność, ubranie i obuwie. Jest to bardzo dużo. Ostatnio dał się wprawdzie zauważyć w Polsce zwiększony popyt także na artykuły tak zwane „trwałego użycia”, jak: pralki, lodówki, telewizory, motocykle, aparaty fotograficzne, ale należy przyjąć, że na wydatki tego typu stać raczej rodziny robotniczej zaliczone do IV i V grupy zamożności (patrz artykuł z nr 3 „Tygodnika Polskiego” pod tytułem „Dochody rodzinne”).

Stosunkowo dużą pozycję zajmują wydatki na alkohol i tytoń. Być może, że przy analizie wyników całego roku 1957 (obecne rozważania oparte są na wynikach jedynie I kwartału 1957 r.) okażą się one nawet wyższe.

Problem nadmiernego spożycia alkoholu znany jest zresztą także i we Francji. W Polsce przybrał on niepokojące rozmiary i jest przedmiotem licznych dyskusji. Żadnych rozwiązań na razie jednak nie znaleziono.

### W zagłębiu węgla brunatnego powstaje jedna z największych w Europie elektrowni

Na zachodnim krańcu Polski, nad samą granicą niemiecką, leżą miasteczka Turów i Bogatynia „stolica” bogatego zagłębia węgla brunatnego. Tu powstaje w tej chwili jedna z największych w Europie elektrowni wykorzystujących węgiel brunatny, która po całkowitym wykończeniu pod koniec bieżącego pięcioletnia (do 1960 r.) produkować będzie prąd na potrzeby kraju oraz na eksport do Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Krajowi przyniesie to olbrzymie oszczędności w węglu kamiennym oraz spore ilości dewiz.

Budowa wielkiej elektrowni na zaniebanych do niedawna terenach, przyczyni się do znacznego ożywienia i aktywizacji gospodarczej Dolnego Śląska.



Sklep z wędlinami w Warszawie.

Zdjęcie Cartier-Bresson.

Warto zwrócić uwagę na jeszcze jedną charakterystyczną pozycję tego zestawienia, mianowicie: wydatki na komorne. Już w poprzednim artykule wyjaśnialiśmy, że rząd prowadzi w Polsce celowo politykę niskich czynszów, aby przy istniejącym gęstym mieszkaniowym dać robotnikom równe szanse z innymi kategoriami ludności. Potwierdzeniem tej tezy jest nie tylko bardzo niski udział wydatków na komorne w ogólnych wydatkach rodziny robotniczej.

Okazuje się bowiem, że jeśli rodzina robotnicza w najniższej grupie zamożności (grupa I: dochód na 1 członka rodziny poniżej 400 zł.) wydaje na komorne opał i światło przeciętnie 52 zł. miesięcznie, to rodzina zaliczona do grupy najwyższej (grupa V: dochód powyżej 1000 zł. na osobę) wydaje na te cele nie wiele więcej, bo przeciętnie 88 zł. miesięcznie. Odpowiada to na ogół prawdzie, w praktyce w warunkach mieszkaniowych tych rodzin nie ma większych różnic.

### Co za to można kupić?

**S**TRUKTURA wydatków rodziny robotniczej nie daje jednak jeszcze odpowiedzi na pytanie: co o to można kupić? Odwołujemy się więc ponownie do cyfr. Oto co przeciętnie spożywa w ciągu miesiąca jeden członek rodziny robotniczej w przemyśle maszynowym. Podajemy tylko niektóre podstawowe pozycje:

Pieczycwo, różne przetwory mączne,		
ryż	około	12 kg.
Mleko	"	8,4 kg.
Jaja	"	8,2 szt.
Cukier	"	1,7 kg.
Ziemniaki	"	16 kg.
Mięso i przetwory mięsne	"	3 kg.
Tłuszcze	"	1,6 kg.
w tym: masło	"	0,5 kg.
tłuszcze zwierzęce	"	1 kg.

Do tego dochodzą sery, śmietana, warzywa, owoce, ryby, herbata, kawa itp.

Czy to jest dużo? Odpowiedź nie jest tu prosta, bo to zależy z czym się porównuje. Jeśli z rozmiarami spożycia przeciętnej rodziny robotniczej w Polsce przedwojennej, to jest to nawet bardzo dużo.

Aby ułatwić ewentualne porównania — jeszcze jeden miernik. Otóż, jak obliczyli specjaliści od żywienia, wartość cieplna przeciętnego dziennego spożycia robotnika w przemyśle maszynowym wynosi obecnie w Polsce około 3550 kalorii. Nie jest to jeszcze, niestety, ilość wystarczająca, ale już i nie taka mała.

Warto tu może jednak zwrócić uwagę na jeden moment. Jeśli porównamy dwie cyfry, mianowicie, ile spożywa wspomniany robotnik i jakie jest przeciętne spożycie w przeliczeniu na 1 mieszkańca całego kraju, okaże się, że nie będzie między nimi dużej różnicy.

Na przykład z podanych wyżej liczb wynika, że na 1 członka rodziny robotniczej w przemyśle maszynowym wypada przeciętnie w przeliczeniu rocznym: mięsa i tłuszczów zwierzęcych łącznie około 48 kg., a na 1 mieszkańca całego kraju przypadło w roku 1956 około 42 kg. Analogiczne cyfry, ilustrujące np. spożycie cukru są następujące: 20,4 kg i 24 kilogramy.

### Jakie są tendencje rozwojowe?

**R**OZPATRYWALISMY dotąd budżety rodzin robotniczych w ujęciu statycznym. Na zakończenie więc może jeszcze parę słów o tym, jakie są tendencje rozwojowe.

Charakterystycznym zjawiskiem dla Polski jest obecnie stosunkowo szybki wzrost płac robotników, zapoczątkowany jeszcze przed Październikiem. I tak np. w okresie między wrześniem 1955 roku a marcem 1957 r. płace nominalne robotników przemysłowych wzrosły średnio o 366 zł. (średnia miesięczna płaca robotnika przemysłowego wynosiła w marcu bieżącego roku 1570 zł.). Oczywiście, że tak wydatne zwiększenie płac i to w stosunkowo bardzo krótkim okresie czasu wymagało pełnej mobilizacji wszystkich rezerw gospodarki narodowej.

Rząd zdawał sobie przy tym dokładnie sprawę, iż taki krok może spowodować dość znaczne perturbacje gospodarcze, nie zawahał się jednakże przed nim.

Czy perturbacje takie nastąpiły? Inflacji w Polsce nie ma. Jak obliczają statystycy, wzrost cen w ciągu ostatniego roku (I półrocze 1957 do I półrocza 1956) wyniósł w sumie około 6,2 procent, przy czym ceny żywności nie zwiększyły się niemal wcale (ostatnio podrożało masło), wzrosły natomiast zwłaszcza ceny artykułów przemysłowych (o około 9,6 proc.).

Są jednak poważne trudności głównie w związku z zachowaną równowagą między podażą i popytem na rynku.

W tych warunkach dalszy wzrost płac musiał być na razie z konieczności ograniczony. Okres ograniczeń potrwa pewien czas. Jednakże, jak wynika z założeń planu 5-letniego (1956-1960), w następnych latach przewidywane są dalsze podwyżki płac. Są one jednak oczywiście zależne od tempa wzrostu produkcji przemysłowej i rolniczej.

## KSIĄŻKA POLSKA WE FRANCJI

LE LIVRE POLONAIS EN FRANCE

29-bis, rue Jean-Goujon, Paris (8<sup>e</sup>)

BAL-10-57

poleca duży wybór książek z różnych dziedzin, powieści, opowiadania, poezje, albumy sztuki, książki dla dzieci, słowniki, mapy, podręczniki, pisma codzienne i tygodniki.

Załatwia prenumeratę na wszystkie pisma i czasopisma wychodzące w kraju.

PLITY POLSKIE — WYCINANKI ORAZ INNE PRZEDMIOTY

POLSKIEJ SZTUKI LUDOWEJ.

KATALOGI NA ŻĄDANIE



# PESTKI I PROSO OPOWIADAJĄ HISTORIĘ

**W** ROKU bieżącym prowadzone są w Polsce ciekawe prace wykopaliskowe w około 80 miejscowościach. Badaniami archeologicznymi zajmują się placówki Instytutu Historii Kultury Materialnej Polskiej Akademii Nauk, Muzeu Archeologicznego, katedry Archeologii Polski na uniwersytetach oraz Urzędy Konserwatorskie Zabytków.

Dokonane odkrycia pozwalają na coraz pełniejsze poznanie dziejów polskiej ziemi, polskiej kultury, na wyciąganie prawidłowych wniosków historycznych, opartych na rzeczowych materiałach.

Archeologowie podczas prowadzonych, w okresie ostatnich dwunastu lat, prac badawczych uczynili i ciągle czynią wiele zdumiewających odkryć. Przy tej sposobności wychodzi na jaw nie tylko wiele fałszerstw, popełnianych przez propagandę najpierw hakatystyczną a potem hitlerowską, ale sprostowani ulega i wiele naszych własnych dotychczasowych sądów.

## Ogórki sprzed 1.100 lat

**I** TAK wielu sądziło, że Polska była nieprzebytą puszcza, a nasi przodkowie zamieszkiwali polany, utrzymując się głównie z myślistwa. Wykopaliska temu przeczą. Przodkowie nasi osiedlali się tam, gdzie ziemia była żyzniejsza. Byli dobrymi rolnikami. Mieszkańcy Gniezna na przykład już w VIII wieku znali i uprawiali nie tylko groch i ogórki, ale — jak wskazują liczne znalezione pestki — hodowali brzoskwinie, czereśnie, śliwy.

Podczas prac wykopaliskowych na ziemiach Wielkopolski znaleziono, pochodzące sprzed 1.200 lat ziarna pszenicy, jęczmienia, owsa, żyta, proso. Przodkowie nasi używali do siewu każdego rodzaju zboża oddzielnie. Do żęcia służyły sierpy, nie kiedy składane, nieczym noże kieszonkowe, przy czym oprawy z rogu są pięknie rzeźbione. Również inne przedmioty codziennego użytku, znajdujące na polskiej ziemi, pochodzące sprzed tysiąca lat, jak grzebienie, sztyki, łyżki — ozdobione są misternymi ornamentami.

Do rewelacyjnych wniosków doszli uczeni, badając znalezione w grodach kości. Otóż kości zwierząt domowych stanowią 99 procent, a więc twierdzenie było zajęciem ubocznym naszych przodków.

Ogromna ilość znalezionych kości świńskich — i to kości świń, mających ponad dwa lata, a więc tuczników — wskazuje, że przodkowie nasi byli ludźmi nie tylko osiadłymi, ale i prowadzącymi racjonalną hodowlę.

## Świadectwo Kalisza

**M** IASTA na polskich ziemiach miały rzekomo powstawać — jak tego pragnęli reakcyjni uczeni niemieccy — dopiero w XIII-tym stuleciu w dobie tak zwanego osadnictwa na prawie niemieckim. Tymczasem rozplanowanie wielu pradawnych osad, na przykład Kalisza, wskazuje na to, że już w I-szym wieku po narodzeniu Chrystusa Kalisz miał charakter miejski.

Prace wykopaliskowe prowadzone w Opolu na Śląsku dowodzą, że osada opolska w X wieku była miastem zorganizowanym, z regularną siecią ulic i placów. Już wówczas ludność zróżnicowana była pod względem zawodowym, a znalezione przedmioty wskazują na rękę specjalisty. Ciesiołka, bednarstwo, tokarstwo, tkactwo — obok rolnictwa i ogrodnictwa — stały na bardzo wysokim poziomie. Natrafiano też w Opolu na resztki wału drewnianoziemnego, charakterystycznego dla Słowian, którzy długo i uparcie trzymali się tego systemu obronnego.

Było to uzasadnione. Historyk niemiecki Schütemann podaje na przykład, że w okresie od panowania Karola Wielkiego do panowania Fryderyka Barbarossa (lata 789-1157) odbyło się 175 wypraw germańskich na Słowian. Z nich 50 było zwycięs-

kich — lecz ani jeden gród, umocniony na starosłowiański sposób nie został przez Niemców zdobyty.

Nawet ogień się tych umocnień nie miał, bo glina, która wypełniała przestrzeń między belkami, utrzymywała wilgoć. Także stosowane wówczas przy zdobywaniu grodów tarany nie były skuteczne. Wały grodowe Słowian wysokie były na co najmniej 10 metrów, u pod-

na cały okres wiosny i lata, by z końcem lata udać się w drogę powrotną.

W lipcu 1957 roku rozpoczęto prace wykopaliskowe we wsi Czarnowska w województwie szczecińskim, gdzie według informacji miejscowej ludności znajdować się miała jakaś prądna tódz, którą niemieccy uczeni odnaleźli w roku 1937, ale szybko z powro-

cia", tak dobitnie świadczącego o tym, kto był mieszkańcem tych ziem...

Cenna tódz została, z zachowaniem wszelkiej ostrożności, przewieziona do Szczecina, gdzie w Muzeum Pomorza Zachodniego zostanie poddana troskliwej konserwacji.

## Budowle romańskie za Piastów

**P** ODCZAS prowadzonych prac wykopaliskowych i konserwatorskich, uczeni odkrywają niejednokrotnie budowle kamienne romańskie, często ukryte pod posadzkami kościołów, czy schowane w późniejszej obudowie. Te zabytki architektury romańskiej w Polsce świadczą o wysokiej kulturze naszego kraju w okresie pierwszych Piastów. Fundatorem 77 kościołów, budowanych z ciosów kamiennych między rokiem 1122 i 1153, był powiernik i przyjaciel króla Bolesława Krzywoustego — Piotr Włast, protoplasta rodu Duninów, pan na Książu i Skrzynnie.

Jego to dziełem jest między innymi kościół N. Marii Panny we Wrocławiu i kościół św. Anny w Strzelnie, gdzie prof. Kępiński dokonał w ostatnich latach rewelacyjnego odkrycia. Pod grubą warstwą tynku i ceglanej obudowy odkrył bogato i pięknie rzeźbione autentyczne kolumny romańskie. Pochodzą one z dwunastego wieku i pozwalają przypuszczać o istnieniu miejscowej szkoły rzeźbiarskiej w tym okresie.

Wiek XII jest początkiem średniowiecznej rzeźby, zabytki bowiem tej epoki stoją na przełomie dwóch kierunków: starochrześcijańsko-bizantyjskiego i kształtującego się artysty średniowiecznego.

Dopiero po ośmiu wiekach udało się archeologom odkryć te bezcenne pamiętki polskiej sztuki.

Kościół w Strzelnie stoi na wzgórzu, które w czasach pogańskich było miejscem zebrań ludowych i kultu religijnego. Świadczą o tym olbrzymie, ułożone w magiczny trójkąt głazy narzutowe, leżące na dziedzińcu poklasztornym. Niektóre z nich mają wyżłobienia wskazujące na to, że były pogańskimi ołtarzami ofiarnymi (wyżłobieniami spływała krew zwierząt ofiarnych).

Miejscowa legenda mówi jednak, że wyżłobienia te powstały, gdy po kamieniach tych przejechał wóz, wiozący św. Wojciecha...

Krystyna BOERGEROWA



Kościół w Strzelnie. Odkryte przez prof. Kępińskiego pięknie rzeźbione kolumny romańskie z wieku XII.

staw zaś liczyły od 15 do 25 metrów szerokości.

## Karawany arabskie na Śląsku

**P** RZY badaniach laboratoryjnych warstw ziemi opolskiej z XI wieku znaleziono sierść wielbłądów — co potwierdza hipotezę o istnieniu stałych kontaktów handlowych pomiędzy krajami arabskimi a Słowianami. Karawany arabskie zatrzymywały się na terenie Śląska

tem zakopali. Puszukiwanła uwleńczone zostały powodzeniem — we wrześniu odkopano typową tódz słowiańską z dartych dębowych desek przybijanych do wręgów drewnianymi kołkami. Tódz uszczelniona jest mchem i żywicą. Bardzo rzadkim znaleziskiem jest dobrze zachowane jarzmo do zamocowania żagla.

Zrozumiała stała się chęć historyków niemieckich przemilczenia tego „odkry-

## Sportowcy polskiej emigracji na start w Warszawie w 1959 roku

ny, Tomasz Lampart, omówił wstępny projekt przyszłych zawodów. Wspomniał on m. in., że w roku 1934 w Warszawie stawiło się 381 sportowców z 22 krajów.

Dotychczas jest rzeczą pewną — jak poinformował mnie pan Ostrowski z Tow. Łączności z Wychodźstwem „Polonia” — że organizacja ta robi wszystko, aby te igrzyska uzyskały jak największą popularność. Podczas mego pobytu na ostatnich Igrzyskach Olimpijskich — kontynuuję w dalszym ciągu p. Ostrowski — nawiązałem liczne kontakty z polskimi zespołami piłkarskimi, które wyraziły chęć rozegrania kilku spotkań w Polsce.

W tej chwili trudno jest wskazać jakie dyscypliny sportu będą brane pod uwagę przy organizacji warszawskich I-

grzysk. Nie ulega jednak wątpliwości, że „królowa sportu” lekkoatletyka i piłka nożna jako najpopularniejszej dyscypliny sportu znajdują się w programie Igrzysk.

Przed startem w Warszawie sportowcy naszej emigracji powinni osiągnąć pewne minima kwalifikacyjne. Trudno, by zawodnicy osiągnący np. 5 m w skoku w dal mieli przyjeżdżać do Warszawy. Chcemy zobaczyć w Warszawie sportowców — emigrantów reprezentujących pewien poziom sportowy.

Przy tej okazji można by było rozegrać spotkanie piłkarskie między reprezentacją Polski, a zespołem Polonii zagranicznej. A że mecz byłby na prawdę ciekawy świadczyć mogą o tym takie nazwiska polskich piłkarzy emigracyjnych jak np. Kopaczewski, Cisowski, Wiśniewski, Francji, Turek i Szymaniak z NRF i wielu innych.

Polonii sportowej pozostaje w tej chwili tylko jedno — rozpocząć intensywnie przygotowania do startu w II Igrzyskach Emigrantów Polskich w Warszawie w 1959 roku.

Czesław KUCHARSKI

**B** ARDZO długo oczekiwali sportowcy świata na wskrzeszenie pięknych tradycji starożytnych Olimpiad. Minęło ponad dwa tysiące lat zanim francuski hrabia Pierre de Coubertin wystąpił z propozycją wskrzeszenia starych tradycji sportowych. Propozycja spotkała się z żywym oddźwiękiem — wśród szerokiej rzeszy sportowców i doczekała się realizacji, przez zorganizowanie pierwszych nowożytnych Igrzysk Olimpijskich w Atenach w 1896 roku.

Również i polscy sportowcy emigracyjni będą z niecierpliwością oczekiwać na wznowienie Igrzysk Emigrantów Polskich, które prawdopodobnie zostaną rozegrane w 1959 roku w Warszawie. Będą to drugie z kolei igrzyska naszej emigracji, bowiem pierwsze odbyły się w 1934 roku w Warszawie.

Polski Komitet Olimpijski z okazji 40-lecia swego istnienia i jubileuszu 25-lecia I Igrzysk Emigrantów Polskich, zamierza wskrzesić tę imprezę przez zorganizowanie podobnych igrzysk.

W związku z tym na zebraniu PKOl, sekretarz general-



# WYROK STARYCH PANÓW

ZACZĘŁO się od tego, że 24-letni student prawa, Klaus Petri ogłosił w „Dzienniku Bońskich Studentów” artykuł, którego celem, według słów autora, miało być „poruszenie i obudzenie wśród studentów uczuć narodowych, uśpionych w latach powojennych”. W tym-to celu Petri przypomniał i otoczył aureolą sławy czynny, dzięki którym „Fuehrer Hitler podniósł Niemcy na niesłychane przedtem wyżyny”.

„Jestem głęboko przekonany — pisał Klaus Petri w dzienniku studentkim — że narodowo-socjalistyczne obozy koncentracyjne były wskazane jako środki polityczne. Zgadzam się z rządzeniami narodowych socjalistów, gdyż wypływały one z gorącego życzenia ówczesnych przywódców, aby przywrócić narodowi niemieckiemu jedność, praworządność i wolność. Temu wielkiemu celowi musiała być podporządkowana wolność niektórych nielicznych jednostek, których w ten sposób pozbawiono możliwości uprawiania na zebraniach czy w piśmiadach propagandy wrogiej narodowemu socjalizmowi”.

## Dalsze losy

HAMBURSKIE czasopismo „Der Spiegel”, które przytacza powyższe słowa, opowiada nam jakie były dalsze losy wystąpienia Klaus Petri.

Ani rektor Uniwersytetu, ani Stowarzyszenie studentów w Bonn, nie zajęły stanowiska, które potępiłoby tego rodzaju ideologiczną propagandę wśród młodzieży.

Lecz Klaus Petri jest również członkiem „burszowskiej” Korporacji „Germania” w Marburgu. Stosownie do wielkiej tradycji „burszów — studentów” niemieckich, nosi czapkę z czarno-białoczerwona wstążką, w uroczystych okazjach paraduje przepasany wstęgą barw od prawego ramienia do lewego biodra, podlega przymusowi pewnej określonej ilości „honorowych szermierek”, których chlubnym śladem są bardziej lub mniej liczne i głębokie szramy, zwykle na twarzy i głowie, nadające korporantom znamię „męskości”. Musi brać udział w słynnych „knapach”, inaczej mówiąc pijatykach, gdzie odwaga, siła, wytrzymałość i inne męskie walory mierzą się ilością wypróżnionych kufli piwa. Chlubne wyczyny niemieckich „burszów” ultra-nacjonalistycznych, rasistowskich, awanturniczych elementów mają już swoją historię.

Wśród niektórych jego kolegów, zachowanie korporanta Petri wzbudziło już od pewnego czasu uczucie niesmaku. Niedawno sprzeciwił się on przyjęciu do Korporacji studenta, którego jeden z dziadków nie mógł się wykaazać „aryjskim pochodzeniem”. Obecność takiego człowieka twierdził Petri mogłaby zaszkodzić Stowarzyszeniu w momencie, gdy kwestia żydowska znów stanie na porządku dziennym...

## „Przebrał miarę”

TRZYDZIESTU pięciu członków marburskiego aktywu Korporacji „Germania”, uważając, że ostatni artykuł Petriego „przebrał miarę”, postanowiło wyłączyć go ze swych szeregów. Obwieszczenie, zawierające tę decyzję, i jej motywy zostało rozesłane do wszystkich korporantów, między innymi i do tak zwanych „starszych panów”, to jest byłych „burszów”, którzy dawno już wyszli z lat studentkich, jednakże według statutów Korporacji, do końca życia do niej należą, aby móc „formować młode pokolenie”. Marburska Korporacja „Germania” liczy 350 takich starszych panów. Sprawa korporanta Petri żywo ich poruszyła.

Do siedziby „Germanii” zaczęły napływać, właśnie od „starszych panów” listy protestujące przeciw wykluczeniu Petriego. Decyzja aktywu, twierdziły te

protesty, stanowi zradę wobec tradycji Korporacji według których „indywidualna wolność opinii politycznych musi być uszanowana”.

Były sędzia wojenny, a obecnie adwokat w Hamburgu, Wilhelm Heins, dla którego, jak pisze w swym liście, „lata 1933-1945 były po części najpiękniejszy-



„Starzy panowie” przy piwie. Z lewej Werner Hofmeister, były minister sprawiedliwości Dolnej Saksonii.

mi latami jego życia”, oświadcza, że Petri w swym artykule o obozach koncentracyjnych, wyłożył opinie, „które są zupełnie otwarcie wypowiedziane, ustnie jak i piśmiennie przez partie polityczne, dziś dozwolone w Niemczech, jak również przez wybitnych przedstawicieli rządzącej chrześcijańsko-demokratycznej partii”.

Być może, styl Petriego nie był piękny — pisze dalej Heins, — ale powiedział on prawdę: „Pieczę krematoryjne w obozach były tylko zmontowane przez Amerykanów, w celu fotografowania ich i nabierania publiczności, a również pokazywane na fotografiach stosy trupów, jakoby znalezione w obozach, były to ciała przywiezione po bombardowaniu Drezna”. I Heins żąda przyjęcia z powrotem Petriego do Korporacji, ze wszystkimi honorami, gdyż jest on synem starego korporanta.

Hamburski adwokat Heins rozesłał ten swój list w formie cyrkularza do wszystkich członków Korporacji, młodych i starszych.

## Burzliwe zebranie

W SIEDZIBIE burszowskiej „Germanii”, której dewiza jest „Przy jacielowi pierś, wrogowi czoło”, — doszło do burzliwych zebrań, w toku których bracia-korporanci nie wahali się rzucać na siebie wzajemnie ciężkich oskarżeń i oszczerstw i wyciągać nie zawsze chlubne wyczyny przeszłości. W tej mętnej wodzie adwokat Heins i jego sprzymierzeńcy zdołali wylowić swe atuty: gwar osobistych sporów zagłuszył i zdusił właściwy problem, który sprowadził się do zawładnięcia aktywem Korporacji przez starsze pokolenie.

Większość „starszych” uznała, że „niepokojne duchy” spośród aktywu studentckiego, które wykluczyły Petriego, były „niebezpieczne dla spokoju Stowarzyszenia”; starsi nie tylko że nie zaaprobowali decyzji aktywu, lecz przeszli do kontrataku i zawyrokowali, że „lepiej posiadać mały, starannie dobrany aktyw, niż taki, który wyraża modne neo-demokratyczne idee”.

Ogarnięci nagłą żądzą czynu, starsi panowie żądali, aby cała sprawa została raz jeszcze rozpatrzona na specjalnie zwołanym ogólnym zgromadzeniu tak zwanym Konwencie Korporacji. „Będziemy wyrzucać z naszych szeregów

złe elementy i zdrajców”, zawyrokował „staro-germanin” Siedlerl”.

Starsi członkowie „Germanii”, a szczególnie tak zwana kasta „filistrów”, z żoną z byłych burszów, a dziś poważnych dygnitarzy na wysokich stanowiskach, starannie przygotowali strategię ofensywy rozwiniętej przeciwko „wy-

którym udało się narzucić większości młodych studentów swoją aprobatę dla polityki obozów, ci starsi, których zadaniem w łonie Korporacji jest właśnie formowanie nowych pokoleń. Gdyż, jak to oświadczył inny „korporant” niemiecki w wywiadzie udzielonym temuż czasopismu „Der Spiegel”, „barwy korporacji to symbol łączności między starym a młodym pokoleniem, przedstawionym w stowarzyszeniu”.

Jak dotąd, w społeczeństwie niemiecko-zachodnim, nie odezwał się ani jeden głos, aby otwarcie i głośno potępił tego rodzaju „ideologiczne formowanie młodego pokolenia”.

## HALLO... TU SPUTNIK

- ◆ „Sputnik” ma już swój adres pocztowo-telegraficzny. Jak donosi radio moskiewskie, biura pocztowe Moskwy otrzymują w ostatnich dniach dużą ilość listów, zaadresowanych: „Moskwa Sputnik”.
- ◆ Trzy filmy o pierwszym sztucznym księżycu są obecnie przygotowywane w ZSRR, donosi radziecka agencja „Tass”.
- ◆ Sygnały wysyłane przez „Sputnik” pozwoliły już uczynom rosyjskim otrzymać cenne wiadomości o jonizacji wyższych sfer atmosfery i rozchodzeniu się fal elektro-magnetycznych. Dzięki satelicie, nasłuch radia może być znacznie ulepszone, oświadczył profesor Bielicki.
- ◆ Japończycy, którzy zawsze potrafia „fabrykować taniej”, twierdzą, że potrafiliby wyrzucić w przestrzeń swój własny „mały księżyc” o wiele mniejszym kosztem. Ten satelita „made in Japan” byłby zbudowany z materiałów plastycznych i kosztowałby tylko 200.000 dolarów.
- ◆ Specjaliści od reklam w amerykańskim mieście Detroit zastanawiają się już poważnie nad zagadnieniem przyszłych reklam w przestrzeniach międzyplanetarnych. Musimy już, twierdzą oni, rozwiązać takie problemy jak programy reklam nadawane przez głośniki sztucznych gwiazd, napisy świetlne w przestrzeniach i wynajęcie miejsc dla plakatów reklamowych na Księżycu.

wrotowym elementom” na tym ogólnym Konwencie. Wyrok przeciwko młodemu Petri został zlagodzony. Następnie zabrano się do „oczyszczania” szeregów korporacji.

## Kto mówi „nie” --- za drzwiami!

„STARO-GERMANIN” Otto Diemann wniósł wniosek, proponujący zawieszenie całego aktywu. Wniosek przeszedł bez trudu, zaś mniejszościowcy, którzy głosowali przeciw, zostali natychmiast wezwani do opuszczenia sali. „Kto powiedział „nie” niech idzie za drzwiami”.

Trzej studenci, którzy według orzeczenia starszych mieli być „przywódcami” zostali wyrzuceni ze Stowarzyszenia za różnego rodzaju przewinienia, między innymi za „tajny spisek”. Na stole prezydium znajdowała się uprzednio przygotowana lista z nazwiskami nowego aktywu. Ci „wybrani”, udekorowani czarno-czerwono-białymi wstęgami, godłem „Germanii”, przedefilowali przez salę posiedzeń i pod kierunkiem „starszyny” przejęli władzę.

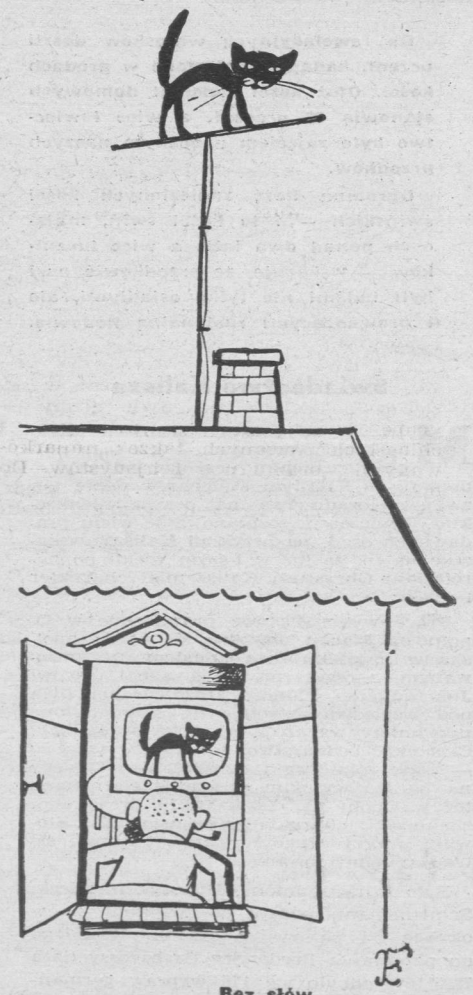
Następnie zwycięzcy udali się do knajpy na wielką tryumfalną pijatykę. Usunięci aktywiści zostali uznani za „spiskowców z którymi żaden prawdziwy germanin nie może usiąść do stołu”...

Doktor Julius Heimann, prezes Krajowego Sądu w Ehringhausen, przewodniczący „starszyny” w korporacji „Germania” w Marburgu, podniósł kufel piwa i poprosił zgromadzonych o wypicie „na cześć Stowarzyszenia, które po przewycięzeniu pewnych wewnętrznych trudności jest mocniej niż kiedykolwiek zjednoczone”.

## Ocena pana sędziego

P EWNE wewnętrzne trudności, o których wspomina pan sędzia, to opisany wyżej konflikt między ludźmi żyjącymi nadzieją na to, że wróca się czasy hitlerowskie, a grupą młodych z pokolenia powojennego. Stawka konfliktu to stosunek do obozów koncentracyjnych tej najbardziej przerażającej zbrodni epoki hitlerowskiej.

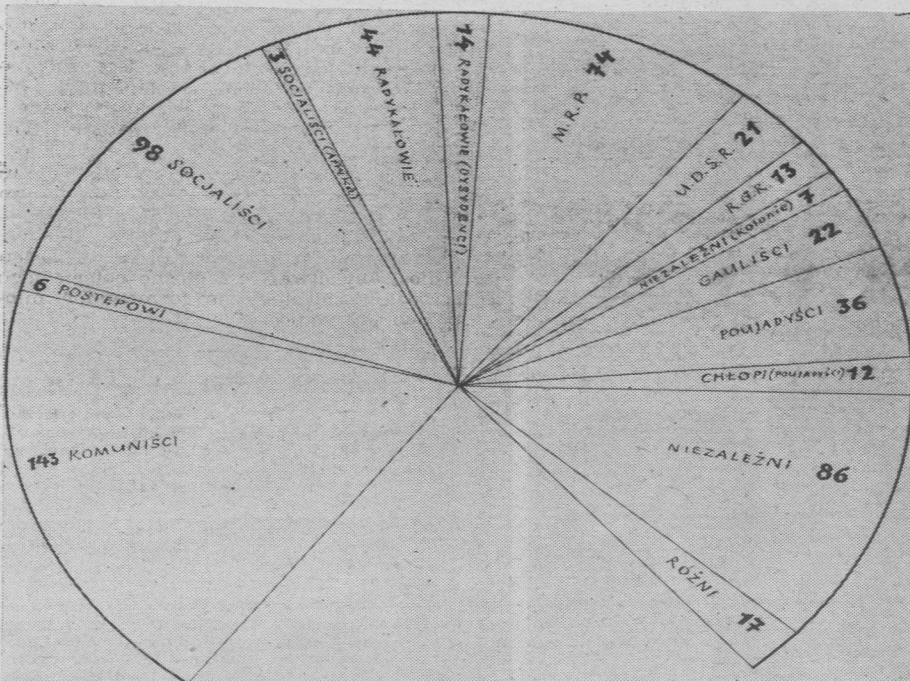
Zwycięsko z konfliktu wyszli „starsi”,



Bez słów.



# Na francuskiej arenie politycznej OCZY ZWRÓCONE NA PARLAMENT



**C**ZWARTY tydzień trwa kryzys ministerialny we Francji. Jeżeli po upadku rządu Bourguès-Maunou-ry'ego można było zauważyć, że Francuzi dość obojętnie czekali na wyjaśnienie kto będzie jego następcą, to obecnie nastroje ulegają wyraźnej zmianie. Wielu zaczyna się niepokoić, że Francja jest tak długo bez rządu, kiedy tyle ważnych spraw czeka na rozstrzygnięcie.

**N**IEKTÓRE partie prawicowe przypisują całą winę systemowi parlamentarnemu i proponują zastąpienie tego systemu rządami silnej osobowości. Propozycję taką odrzucają jednak partie demokratyczne, uważając, że oznaczałoby to ograniczenie a nawet zniszczenie swobód demokratycznych.

Inne stronnictwa oskarżają obecne prawo wyborcze, mówiąc, że daje ono w rezultacie wielką ilość drobnych grup w Zgromadzeniu Narodowym, co uniemożliwia stworzenie trwałej większości oraz trwałego rządu.

Czy tak jest istotnie? Odpowiedź na to pytanie nie może oczywiście wypłynąć z teoretycznych czy politycznych rozważań. Musi ona wypłynąć ze stwierdzenia stanu faktycznego.

**S**POJRZMY więc na załączony obraz Zgromadzenia Narodowego. Rozdrobnienie sił rzuca się od razu w oczy, ale — tylko w centrum Izby... Prawe skrzydło (uwaga: jako prawą stronę Izby określa się stronę po prawej ręce przewodniczącego) jest w zasadzie podzielone na dwie grupy — grupę tzw. posłów „niezależnych i chłopskich”, zwanych także „umiarkowanymi”, oraz grupę poujadystów. Do prawicy, zaliczają również (ze względu na ich konserwatywne poglądy polityczne i społeczne) pewną liczbę posłów przynależnych do partii centrowych, zwłaszcza do MRP, UDSR i radykałów-dysydentów. Do prawicy zaliczają także siedzącą w centrum Izby grupę Republikanów Społecznych, którzy są zwolennikami ograniczenia praw parlamentu na rzecz rządu pod kierownictwem gen. de Gaulle'a. Mamy więc na prawicy jeszcze pewne rozdrobnienie, choć znacznie mniejsze, niż w centrum.

## Lewica bardziej skoncentrowana

**R**ZUT oka na lewe skrzydło Zgromadzenia wskazuje od razu, że tam zjawisko rozdrobnienia zupełnie nie istnieje. Zasadniczy trzon lewicy stanowią dwie wielkie partie robotnicze. Konsolidacja jest na tym skrzydle tym silniejsza, że dyscyplina w obu tych partiach jest znacznie wię-

ksza, niż w partiach prawicowych. Przy tym dwie mniejsze grupy posłów na tym skrzydle — Republikanie Postępu oraz Socjaliści Afrykańscy nie stanowią w istocie elementu rozszczepienia, gdyż pierwsza z nich głosuje prawie zawsze z komunistami, a druga prawie zawsze z socjalistami. Do lewej zaliczają również grupę radykałów ortodoksyjnych (nazywają ich tak dla odróżnienia od radykałów-dysydentów, którzy w zeszłym roku wystąpili z partii radykalnej i utworzyli odrębną partię, zachowując jednak starą nazwę radykałów). Grupa radykałów

ortodoksyjnych jest dość skłócona wewnętrznie, niemniej posiada ona postępowy program reform społecznych, zwalczany przez prawicę. Poza tym po stronie postępu głosują w Zgromadzeniu również posłowie reprezentujący ludność terytoriów zamorskich (kraje Afryki Francuskiej i Madagaskar), a często również niektórzy posłowie grup centrowych.

Zreasumujmy: rozbieżność na liczne drobne grupy istnieje tylko w centrum Zgromadzenia, występuje znacznie słabiej na prawicy, a nie ma go prawie wcale na lewicy.

Zobaczmy teraz, jak wygląda liczbowy stosunek sił obu skrzydeł.

Liczba posłów wynosi ogółem 595, bezwzględna większość wymaga więc skupienia 298 posłów. Dwie główne partie lewicy liczą łącznie 240 posłów, razem zaś z dwiema wspomnianymi małymi grupami — 250 posłów. Jeśli dodać do tego grupę radykałów ortodoksyjnych (43) oraz grupę niezależnych z terytoriów zamorskich (7), daje to w sumie 300 posłów, czyli większość absolutną.

## Rządy prawicy tylko przy udziale lewicy

**U**GRUPOWANIA prawicowe nie są w stanie zebrać takiej większości, jeżeli nie poprze ich żadne stronnictwo lewicowe. Okazało się to w wypadku p. Pinay'a. P. Pinay, kandydat prawicy, nie otrzymał inwestytury, czyli zatwierdzenia go przez Zgromadzenie na stanowisko premiera, gdy przeciwko niemu wystąpiły obie partie robotnicze.

Słabością lewicy jest natomiast okoliczność, że nie ma ani współpracy, ani porozumienia między obiema partiami klasy robotniczej. Gdyby do takiego porozumienia doszło, problem trwałej większości w Zgromadzeniu byłby — jak się zdaje — rozwiązany.

## Tydzień na świecie

### Środkowy Wschód wciąż na widowni międzynarodowej

**R**ZAD Syrii postanowił wnieść skargę na Turcję z powodu koncentracji wojsk na granicy turecko-syryjskiej. Jednocześnie ONZ zgodziła się rozpatrzyć ten wniosek.

Kim są partnerzy tego nowego konfliktu na Środkowym Wschodzie, jaka jest ich rola?

Syria jest krajem niewielkim na 110 km kw. terytorium liczy około 4 miliony mieszkańców. Lecz położenie geograficzne czyni z niej kluczową pozycję strefy blisko-wschodniej, gdyż graniczy ona z Turcją, Irakiem, Jordanią, Izraelem i Libanem. Na wybrzeżu Morza Śródziemnego ma duże porty, jak Latakia i Banyas. Temu też zważywszy, że jest jedną z głównych dróg nafty: na północy, rufociąg „Irak Petroleum Co” prowadzi do morza naftę Iraku; na południowym-zachodzie, przez tak zwane „Tap Line” płynie z Arabii Saudyjskiej nafta amerykańskiego towarzystwa „Aramco”. Strategicznie i gospodarczo Syria ma więc znaczenie decydujące. W razie konfliktu może przeciąć, dostawy naftę dla Europy.

W porównaniu z Syrią, Turcja jest dużym państwem. Powierzchnia jej liczy około 780.000 km. kw., ludność 19 milionów. Turcja, która na północy graniczy z ZSRR, jest członkiem Paktu Atlantycznego wraz z zachodnimi mocarstwami i członkiem tak zwanego Paktu Bagdadzkiego, do którego należą Anglia, Irak, Iran i Pakistan, zaś Stany Zjednoczone wchodzi do wojennego komitetu tego paktu. Na terytorium Turcji istnieje wiele morskich i lotniczych baz amerykańskich, a armia turecka jest dobrze wyćwiczona i wyposażona w nowoczesny sprzęt wojenny. Jakikolwiek konflikt zbrojny z Turcją mógłby wprowadzić w ruch całą potęg-

ny i skomplikowany system Paktu Atlantycznego i Bagdadzkiego.

W świetle tych faktów, zrozumieliśmy się stąd, jak wielką jest stawka konfliktu syryjsko-tureckiego, który w rzeczywistości sprowadza się do konfliktu „dwa Wielkich”. Rząd ZSRR oskarża bowiem St. Zjednoczone o zamiar przygotowania wystąpienia sił tureckich przeciwko Syrii i oświadcza, że w myśl zasad ONZ, wystąpi z pomocą ofierze agresji. Zaś rząd amerykański ze swej strony ostrzega, że układy, które go wiążą z Turcją, nie pozwolą mu pozostać obojętnym na jakikolwiek działania wojenne, zwrócone przeciwko temu krajowi.

Jakkolwiek jest, wobec powagi konfliktu, niebezpieczeństwo wybuchu zostało po części zniószone jeszcze przed otwarciem debaty Zgromadzenia. Projekt wystąpienia na granicę turecko-syryjską komisji ONZ dla przeprowadzenia badań został w zasadzie przyjęty przez Turcję. Istnieje też projekt wystąpienia na tę zagrożoną granicę międzynarodowych jednostek ONZ, jakie już zapewniają jaki taki spokój na granicy egipsko-izraelskiej. Lecz, jak dotąd, są to tylko propozycje...

A kraje arabskie? Nie tylko Egipt, lecz i Liban i Arabia Saudyjska wyraziły gotowość obrony Syrii w razie agresji. Lecz na ogół wobec widma wojny, w którą mogłyby być wciągnięte cały świat arabski, wzrasta tendencja do zneutralizowania strefy Środkowego Wschodu, utrzymania jej poza blokami i paktami. Czy dojdzie do rokowań w tym sensie między mocarstwami? I czy z „prochowni Środkowego Wschodu” może wyjść droga do odprężenia? Na to odpowie przyszłość.

### Podróż premiera brytyjskiego

Premier rządu brytyjskiego, p. Mac Millan zdecydował niespodziewanie u-

## POLSKA PROPOZYCJA W ONZ

W toku debaty rozbrojeniowej na Komisji Politycznej Narodów Zjednoczonych, delegat polski, Józef Winiewicz, zastępca ministra Spraw Zagranicznych PRL, zwrócił uwagę Komisji na ogromne znaczenie Europy dla bezpieczeństwa światowego.

Dwie ostatnie wielkie wojny rozpozycyły się w Europie i objęły następnie cały świat, oświadczył p. Winiewicz. Jeśli dążymy do rozbrojenia, choćby częściowego, byłoby niezmiernie pożądane, aby móc osiągnąć porozumienie co do stworzenia w Europie strefy „ograniczonych zbrojeń”, drogą redukcji tak zbrojeń jak i sił zbrojnych. Strefa ta rozciągałaby się ewentualnie i na Polskę.

Według przedstawiciela Polski, wycofanie obcych sił wojskowych z obu części Niemiec, jak również z innych państw należących do Paktu Atlantycznego i do Paktu Warszawskiego, stanowiłoby właściwy klucz do bezpieczeństwa w całej Europie.

P. Winiewicz zaproponował również wprowadzenie „muratorium atomowego” w myśl którego mocarstwa zobowiązałyby się do nie używania broni atomowej i zawieszenia doświadczeń z tą bronią w ciągu pięciu lat. Jeśli tego rodzaju moratorium weszło w życie, „sztuczne księżyc” nie byłoby groźne dla nikogo, powiedział delegat polski.

„Polskę niepokoją projekty już wprowadzone w życie, w celu dostarczenia broni atomowej i termojądrowej nowo utworzonej armii Niemieckiej Republiki Federalnej”, oświadczył delegat polski, który przypomniał, że Polska wniosła niedawno propozycję w sprawie zawarcia układu z dwiema częściami Niemiec co do zakazu produkcji i przechowywania zapasów broni atomowej na terenie trzech państw.

„Twierdzimy, zakończył p. Winiewicz, że przyjęcie naszej propozycji przeszkodziłoby temu, aby środkowa Europa stała się wielką prochownią atomową”.

dać się do Waszyngtonu na osobiste spotkanie z prezydentem Eisenhowerem. Cel tej wizyty nie został oficjalnie ujawniony, jednak ogólnie mniemają, że wobec położenia na Środkowym Wschodzie, rząd angielski nie chce pozostać „na uboczu”, lecz pragnie „włączyć się” i w ten sposób odzyskać utraconą rolę w kierowaniu sprawami w tej części świata.

Tym się tłumaczą liczne deklaracje ze strony brytyjskiej o konieczności nawiązania nowych, solidnych więzów między Anglią i Stanami Zjednoczonymi, o wznowieniu między nimi współpracy tak bliskiej, jak w czasie ostatniej wojny, w szczególności o dopuszczeniu Anglii do wszelkiego rodzaju tajemnic wojskowych — zbrojeń atomowych i budowy pocisków dalekonosnych — tak pilnie dotąd przestrzeganych przez Stany Zjednoczone.

Dwa mocarstwa anglo-saksońskie miałyby więc ująć ster trudnych spraw Środkowego Wschodu? P. Aneurin Bevan, przedstawiciel brytyjskiej Partii Pracy dla spraw polityki zagranicznej, uważa, że rozmowy między Mac Millanem i prezydentem Eisenhowerem nie wystarczają, aby rozstrzygnąć problemy, które powstały w tej strefie. Trzeba liczyć się z Rosją — pisze on w artykule w „News of the World” — bez niej uregulowanie tych spraw jest niemożliwe.

Lecz gdy w Waszyngtonie i New Yorku decydują się tak ważne sprawy, interesujące cały świat, Francja pozabawiona w tej chwili rządu, jest od nich siłą rzeczy usunięta. W międzynarodowych kołach politycznych słyszy się życzenie, aby ta nieobecność zakończyła się jak najprędzej.



# ZAMEK KRÓLEWSKI W WARSZAWIE



Ruiny Zamku pozostałe po zniszczeniach hitlerowskich.



**K**IEDY w początku 1945 roku w gruzach leżały historyczne dzielnice Warszawy, nawet wielcy miłośnicy zabytków przeszłości i zwolennicy ich odbudowy nie wróżyli szybkiej realizacji tak wielkich zadań, jak odtworzenie historycznych arterii — Krakowskie Przedmieście, Nowy Świat, Aleje Ujazdowskie, ulica Senatorska, Miodowa, i nie sądzili, że w niedługich latach uda się przywrócić do życia dzielnice Staromiejską i Nowomiejską w ich dawnej postaci, utrwalonej w oczach i sercach mieszkańców stolicy.

Dzisiaj z radością możemy stwierdzić, że w ciągu dwunastu lat od chwili, gdy wróg wysadzał w powietrze gmachy i burzył pomniki, dokonano ogromnego dzieła. Na Rynku Starego Miasta, zwłaszcza w godzinach wieczornych, najsilniej chyba wyczuwamy, że zerwane nici, wiążące nas z przeszłością, zostały znów nawiązane. Tętnią życiem starodawne arterie miejskie, odzyskują swój kształt dawne place.

W tym wielkim zespole zabytkowych dzielnic Warszawy jest jeszcze wielka luka nie wypełniona — po Zamku Królewskim, z którym łączy się tak wiele wspomnień i tyle wielkich wydarzeń historycznych. Bardzo też brak sylwetki zamkowych gmachów w pięknej panoramie miasta zza Wisły, utrwalonej w wielu widokach, począwszy od XVI wieku.

Bo Zamek Warszawski nie był odosobnioną cytadelą, lecz od chwili założenia w końcu XIII w., gdy stanął rezydencją książąt mazowieckich, ściśle związany był z miastem i jego murami obronnymi. Z gotyckiego Zamku, rozbudowanego w XIV i XV wieku, wiele

jeszcze pozostało do naszych czasów. Sprzed wojny pamiętamy dobrze w dziedzińcu zamkowym piękną ścianę w nie tynkowanej cegle z ostrymi łukami wnek ściennych. A do dziś zachowały się wspaniałe sklepienia gotyckie podziemia.

Ale zasadnicza bryła Zamku, tak jak dotrwał do naszych czasów, pochodziła z lat znacznie późniejszych, gdy na przełomie XVI XVII wieku rozpoczął wielką rozbudowę rezydencji królewskiej w stolicy Zygmunt III. Data 1622 na zegarze wieży zamkowej oznaczała zakończenie głównych prac budowlanych. Zamek stał się siedzibą władz naczelnych Rzeczypospolitej i został wspaniale wyposażony w obrazy, rzeźby, tkaniny, dzieła sztuk zdobniczych.

To wszystko przepało, gdy Zamek zdewastowali Szwedzi w roku 1655 i następnych. Dopiero w pierwszej połowie XVIII wieku, za króla Augusta II i Augusta III, dokonano nowej gruntownej przebudowy Zamku. Wtedy wzniesiono piękną rokokową fasadę od strony Wisły i wykonano nową dekorację wielu sal. W roku 1742 ukończono nową Salę Senatorską w narożniku od strony kościoła św. Jana, w której w roku 1791 uchwalona została Konstytucja 3-go maja.

Nowy, wspaniały okres w dziejach Zamku — to czasy Stanisława Augusta Poniatowskiego. Od roku 1764 do 1786 liczni artyści — architekci, malarze, rzeźbiarze, sztukatorzy przebudowywali Zamek i zdobili jego wnętrza w nowym znów stylu klasycyzmu, który na gruncie polskim w stosunku do budowli królewskich nazywany bywa „stylem Stanisława Augusta”.

W latach zaborów Zamek był niedostępny, natychmiast zaś po pierwszej wojnie światowej otwarto zażytkowe apartamenty dla publiczności, jako sale muzealne.

17 września 1939 roku pociski zapalające spowodowały pożar dachu i pożar niektórych wnętrz zamkowych, m. in. Salę Balowej. Kustosz Zamku Brokl, który usiłował ratować gmach i zbiory, padł od kuli nieprzyjacielskiej. W dniach następnych pracownicy Muzeum Narodowego przenieśli do podziemi muzealnych najcenniejsze dzieła sztuki i pamiątki przeszłości, wśród nich obrazy Canaletta i Bacciarellego, rzeźby, meble, gobeliny itp.

Mimo znacznych szkód Zamek do końca oblężenia zachował się w dość dobrym stanie i po kapitulacji Warszawy polskie władze miejskie z polecenia prezydenta Stefana Starzyńskiego natychmiast rozpoczęły prace zabezpieczające. Już jednak w listopadzie okupanci wypędzili z Zamku wszystkich polskich pracowników i rozpoczęli systematyczną jego robórkę, borując w murach tysiące otworów dla założenia materiałów wybuchowych.

Z rozkazu Hitlera Zamek miał być doszczętnie zniszczony, gdyż był symbolem Państwa Polskiego. Wykonanie tej decyzji zostało później odroczone i mury zamkowe zostały przez Niemców wysadzone w powietrze dopiero w czasie Powstania Warszawskiego w roku 1944. Z wielkiego pomnika narodowego pozostały gruzy i szczątki murów.

Nie ulega dla nas wątpliwości, że Zamek Królewski w Warszawie musiał być odbudowany w swej dawnej postaci. Taką też decyzję powziął Sejm Ustawodawczy 2 lipca 1949 roku. Ale po straszliwych zniszczeniach potrzeb jest tak wiele, że realizacja tej uchwały postępuje bardzo powoli. Zabezpieczono tereny zamkowe, uporządkowano i objęto opieką konserwatorską zachowane mury i rzeźby, w drodze konkursu architektonicznego przestudiowano różne możliwości odbudowy, a teraz trwają prace nad sporządzeniem szczegółowego projektu.

Ale nie można dłużej zwlekać z rozpoczęciem odbudowy — taka jest powszechna opinia, tym bardziej, że wymierają architekci i historycy sztuki starszego pokolenia, którzy doskonale znają Zamek i mogą zapewnić prawidłową jego rekonstrukcję.

W ostatnim roku coraz szerzej wysuwana jest propozycja, by w odbudowie Zamku czynnie uczestniczyło społeczeństwo polskie, zorganizowane w Komitęcie, który by czuwał nad postępem prac, gromadził składki, dopomagał w przygotowaniu wyposażenia wnętrz zamkowych.

Najpowszechniejszy jest pogląd, że odbudowany Zamek służyć powinien celom reprezentacji państwowej, ale mieścić też powinien Muzeum Historii Polski i Muzeum Historii Polskiej Kultury wraz z Muzeum Literatury; dawna Sala Senatorska powinna być poświęcona upamiętnieniu Konstytucji 3-go Maja.

Przeznaczenie Zamku na te cele będzie niewątpliwie przyjęte z pełną aprobatą przez wszystkich Polaków, gdziekolwiek się oni znajdują — w kraju czy zagranicą. I na pewno wszyscy wspólnie z żywym zainteresowaniem śledzić będziemy postępy odbudowy. My, którzyśmy znali i kochali nasz warszawski Zamek, chcielibyśmy ujrzeć odtworzone jego mury i w nich Muzeum Przeszłości Narodowej.

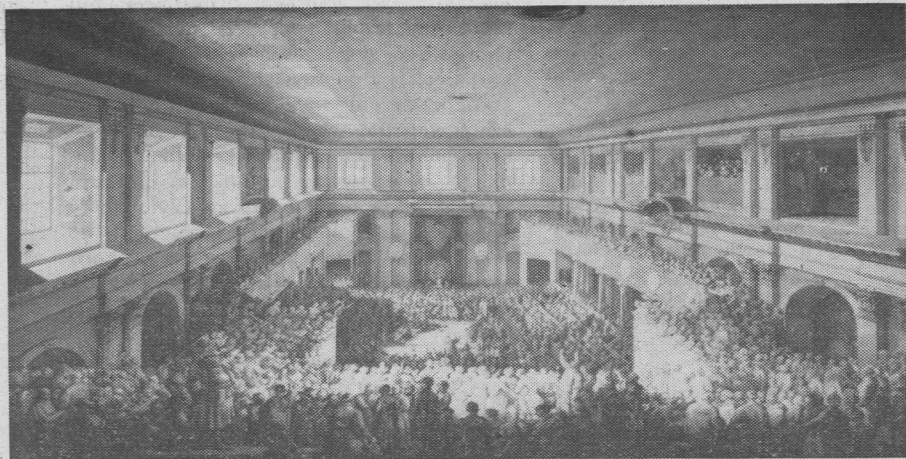


Zamek Królewski w okresie międzywojennym.





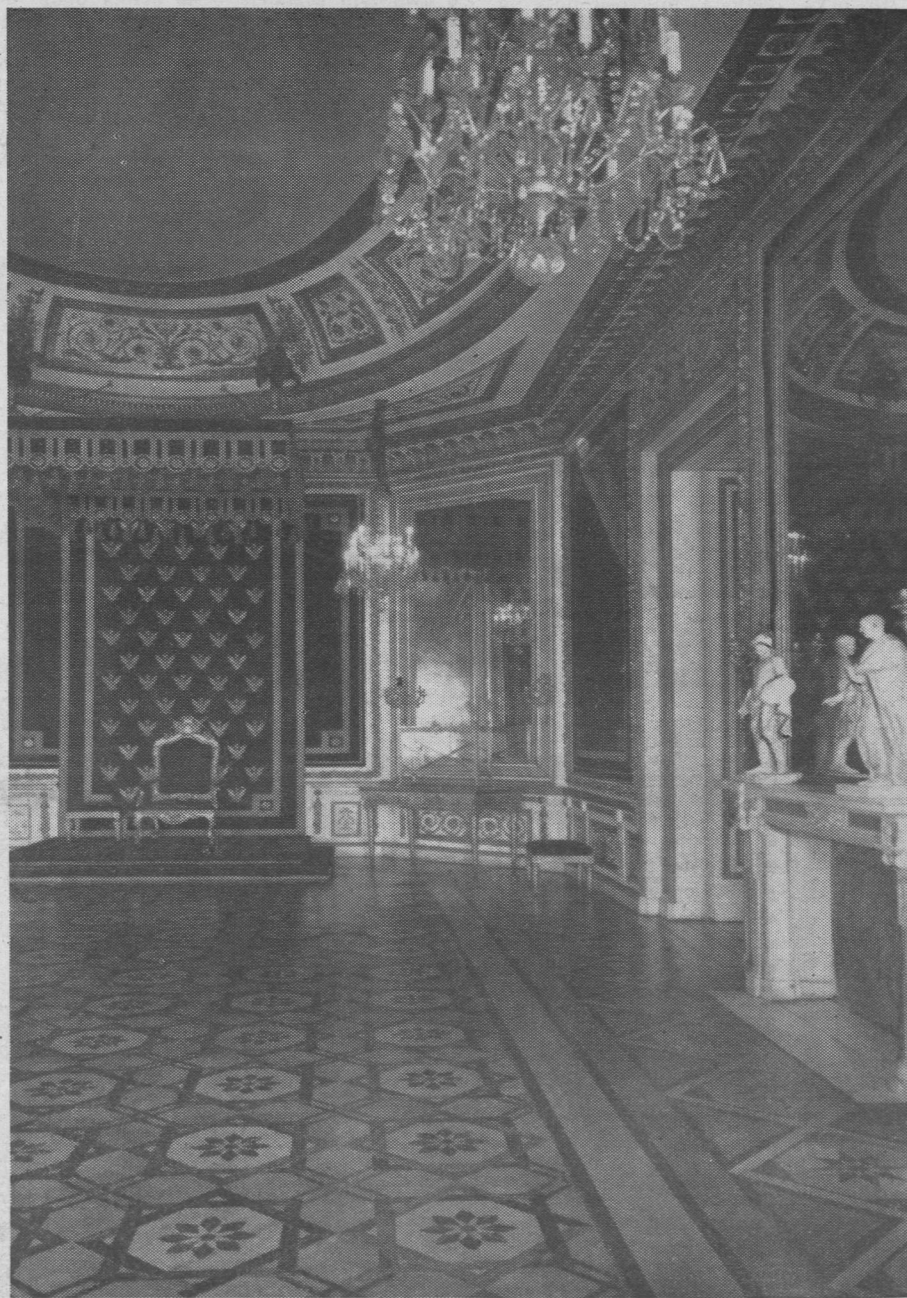
Panorama Warszawy od strony Wisty — znany obraz Canaletta — osiemnasty wiek.



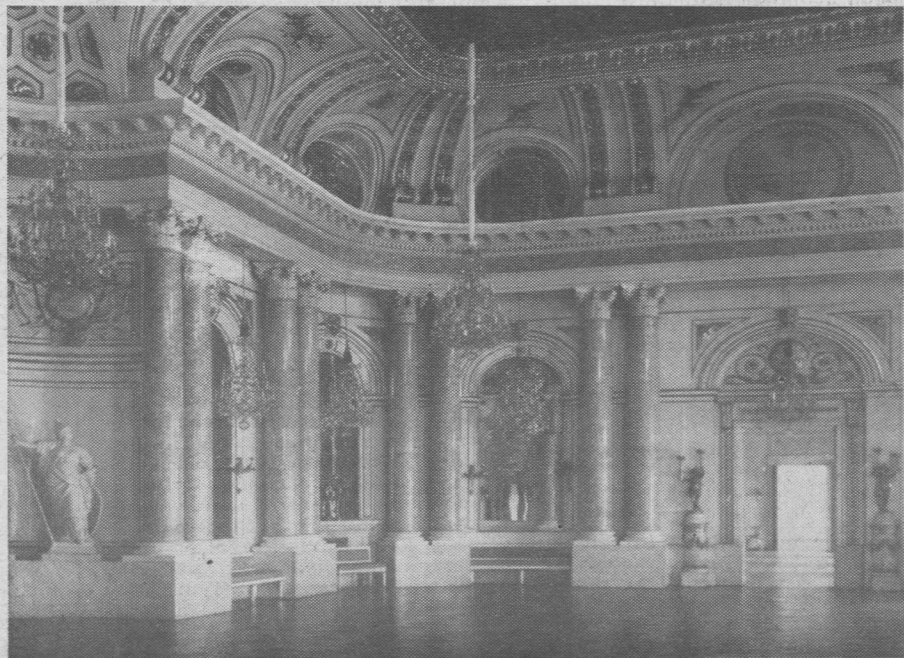
Sala senatorska. Scena uchwalenia Konstytucji Trzeciego Maja.

Malował: Norblin.

Napisał prof. dr. Stanisław Lorentz, dyrektor Muzeum Narodowego w Warszawie, członek-korespondent Polskiej Akademii Nauk.



Sala Tronowa.



Sala Balowa.



WE wszystkich prawie krajach liczba nowych wypadków zachorowania na raka jest w przybliżeniu co rok ta sama. Prawdę mówiąc, ten stan trwa dopiero od 5 lat: podczas poprzedniego okresu ilość ofiar tej choroby wciąż wzrastała. Osiągnięto więc obecnie pewną stabilizację i można mieć nadzieję, iż nowe odkrycia jeszcze skuteczniej zwalczą tę plagę.

Niestety, dwie szczególne formy raka, w przeciwieństwie do innych, powodują coraz to liczniejsze ofiary. Chodzi tutaj o raka płuca (przyczyną jego rozpowszechniania jest nałóg palenia papierosów) oraz — leukemia (rak krwi). Przyczyny tej choroby są bardziej tajemnicze, a jej zasięg zwiększa się z przerażającą szybkością.

Niedawno odbył się w Kopenhadze międzynarodowy zjazd lekarzy — specjalistów krwi, którzy postanowili połączyć swoje wysiłki, aby stawić czoło groźbie tej choroby.

Leukemia uderza niezależnie od wieku. Niekiedy chorują na nią dzieci. Objawia się ona rozmaicie, ale zawsze typowymi jej objawami są: niewytłumaczone zmęczenie pogłębiające się z dnia na dzień, bóle gardła, gorączka, wewnętrzne wylewy krwi, zatknięcia dróg oddechowych. Występuje ona w dwóch formach: ostrej i chronicznej. Obydwie są śmiertelne. Pierwsza zabija w ciągu kilku tygodni lub kilku miesięcy, druga w ciągu kilku miesięcy lub kilku lat.

### „Bunt” białych ciałek

Natychmiast po stwierdzeniu podejrzanych objawów lekarz poleca przeprowadzenie analizy krwi. Krew umieszczoną między dwoma szkiełkami bada się przy pomocy mikroskopu. Na pierwszy rzut oka można stwierdzić chorobę.

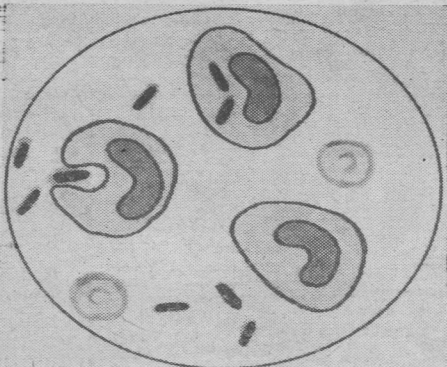
Nasza krew zawiera białe ciała. U dorosłej osoby na jeden milimetr sześcienny przypada ich od 6 tysięcy do 9 tysięcy. Te małe komórki jak gdyby chronią nas przed zewnętrznymi niebezpieczeństwami. Przy zetknięciu się z niebezpiecznymi mikroorganizmami, białe ciała pozerają je. Jeśli mikroorganizm jest duży, kilka białych ciałek łączy się by go zneutralizować i zlikwidować. Wytwarzają one także specjalne substancje działające jako antytoksyny. Substancji tych używa się do wytwarzania szczepionek.

U zdrowego człowieka białe ciała mają określony kształt i wygląd. We krwi człowieka dotkniętego leukemią, ciała są anormalne. Nie wypełniają wtedy swoich funkcji i nie zwalczają

# BIAŁA KREW LEUKEMIA

mikrobów, a nawet niszczą czerwone ciała, których ochrona jest ich własnym zadaniem.

Przy chronicznej leukemii ilość białych ciałek zwiększa się ogromnie. Ich liczba w jednym milimetrze sześciennym krwi może dojść do kilkuset tysięcy; krew przybiera wygląd białawy. Słowo „leukemia” znaczy „biała krew”.



Kropla krwi widziana pod mikroskopem. Na lewo krew zdrowego. Trzy wielkie o owalnym kształcie — to ciała białe. One przyswajają mikroby, które widzimy na zdjęciu jako pączki. Na lewo widać, jak białe ciała przyswajają się do pączka mikroba. U góry — dwie pączki zostały już połknięte. Zdjęcie na prawo pokazuje krew chorego na leukemię. Widzimy niezliczoną ilość białych ciałek, zniekształconych (środek jest nieforemny, za duży w stosunku do całej komórki). Widoczne trzy ciała czerwone są także anormalne.

Widzimy więc dlaczego ta choroba traktowana jest jako forma raka. Wynika ona z niepożądanego rozmnażania się białych ciałek, z prawdziwego „buntu” tych komórek przeciwko organizmowi, którego praw już nie szanują.

### Lekarstwa są, ale...

Jaka jest przyczyna tej „rewolty”? Niekiedy leukemia spowodowana jest przez radioaktywność. Co roku notuje się jej objawy wśród mieszkańców Hiroshimy. Jednakże ogólny wzrost promieniotwórczości w atmosferze, będą-

cy wynikiem wybuchów jądrowych jest zbyt mały, aby wytłumaczyć ostatnie postępy leukemii.

Może to brzmieć paradoksalnie, ale właśnie promieniotwórczość jest stosowana niekiedy w leczeniu leukemii chronicznej.

Rezultaty dają również inne sposoby



Jeżeli leukemia jest dotąd chorobą nieuleczalną, to jak widać, nie z powodu braku lekarstw. Zadane z nich nie rozwiązuje jednak ostatecznie sprawy, chociaż wszystkie są w pewnym stopniu skuteczne. Często dzięki lekarstwom ustaje szkodliwe rozmnażanie się komórek. Krew przybiera zwykłą postać, znikają objawy choroby, a chory wraca do normalnego życia. Niestety, nie jest to prawdziwe wyleczenie. Leukemia igra ze swoją ofiarą tak, jak kot z myszką. Po krótszym lub dłuższym okresie pozornego wyzdrowienia, następuje nawrót choroby. Tym razem, lekarstwo, które działało za pierwszym razem, działa słabiej lub nie działa wcale. Lekarze stosują wtedy inne środki. Wyczerpując kolejno całą gamę sposobów leczenia. Można utrzymać przy życiu niektórych ludzi dotkniętych leukemią przez 10 lub więcej lat. Jest to osiągnięcie dużej wagi.

### Nadzieja na horyzoncie

Zgromadzeni w Kopenhadze naukowcy uważają, że wobec niepokojącego rozszerzania się choroby ich zadaniem jest wynalezienie bardziej skutecznej broni, przeciwdziałającej leukemii. — Francuski profesor Bernard wskazał jaką drogą może przynieść oczekiwane rezultaty.

Pozytywne działanie transfuzji dowodzi, że w krwi zdrowego człowieka istnieje substancja regulująca powstawanie białych ciałek. Brak tej substancji jest najprawdopodobniej przyczyną leukemii. Wynikają z tego dwie możliwe drogi leczenia: jedna przez wstrzyknięcie do krwi chorego brakującej mu substancji, druga przez dostarczenie choremu organizmowi produktów zmuszających go do wytwarzania tejże substancji. Uczeni radzieccy obrali pierwszą drogę; przygotowują oni obecnie szczepionkę przeciw leukemiczną. Francuscy naukowcy, natomiast próbują znaleźć jakiś hormon, to znaczy wyciąg organiczny, pobudzający gruczoły do ponownego działania. Prof. Bernard stwierdził, iż specjaliści w końcu znajdą stuprocentowy lek. Ale trzeba się śpieszyć. Co miesiąc umiera tysiąc chorych na leukemię.

## NAUKA I TECHNIKA

### Żółty pająk

Gdy samolotowi wypadnie przy-mulowe lądowanie w dżungli, trudno potem odnaleźć rozbitków zagubionych w tym roślinnym oceanie. Obecnie spadające samoloty będą wyrzucały taśmy z żółtego plastiku, które ułożą się na wierzchołkach drzew tworząc ogromnego „pająka”, widocznego z czterysta metrów nad ziemią. Umożliwi to ratownikom lepszą orientację.

### Nowy surowiec

Bor jak wiadomo używany jest również do produkcji pewnych stali. Przemysł atomowy odkrył, że bor stanowi najlepszą zapórę przeciwko niebezpiecznemu promieniowaniu. Ostatnio odkryto nowe właściwości boru i możliwości jego wykorzystania: łącząc bor i azot chemicy USA stworzyli sztuczne ciało twardsze od diamentu — borazon.

Wreszcie inne mieszaniny zawierające bor są najlepszymi materiałami pędnymi dla rakiet i samolotów odrzutowych, lecących na dużych wysokościach.

### Czerwony węgiel

Trzej geolodzy radzieccy sądzą, że wulkaniczne ciepło na półwyspie Kamczatki można wykorzystać w celach przemysłowych. Ta podziemna energia byłaby wystarczającym źródłem ciepła dla ogrzewania miasta Pietropawłowska i uruchomienia centrali elektrycznej.

### Transatlantycki telefon

Pierwszy kabel telefoniczny między kontynentem europejskim i Ameryką Północną zacznie działać w końcu 1959 r. Zostanie on przeciągnięty na dnie Atlantyku, a jego długość wyniesie 4.000 kilometrów.

### Perfumowane dolary

Aby stawić czoło konkurencji, niektórzy przemysłowcy amerykańscy produkują perfumowane żywicę opyny samochodowe, pachnący dojrzałymi owocami atrament, a nawet nawozy o zapachu mięty. Gazety drukowane są na perfumowanym papierze. Kasjerzy mają palcówki nasyczone substancją, która dotkniętym przez nich banknotom nadaje zapach kwiatów polnych.

### PACZKI P.K.O.

to najlepszy i najpraktyczniejszy podarunek

#### DLA RODZINY W KRAJU

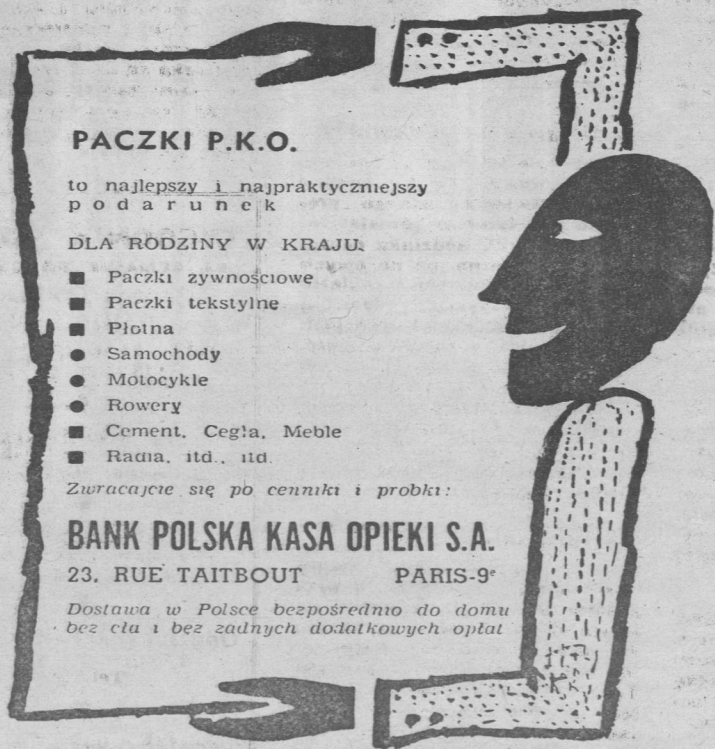
- Paczki żywnościowe
- Paczki tekstylne
- Plotna
- Samochody
- Motocykle
- Rowery
- Cement, Cegła, Meble
- Radia, itd., itd.

Zwracacie się po cenniki i próbki:

### BANK POLSKA KASA OPIEKI S.A.

23. RUE TAITBOUT PARIS-9<sup>e</sup>

Dostawa w Polsce bezpośrednio do domu bez cła i bez żadnych dodatkowych opłat





# NA GÓRALSKĄ NUTĘ

**N**IE tylko na Podhalu, ale w wielu innych dzielnicach Polski znany i oklaskiwany jest serdecznie Podhalański Zespół Artystyczny z Białego Dunajca, utworzony i kierowany przez Zofię Solarzową.

Najmłodszy członek zespołu liczy 17 lat, najstarszy 59. Jest ich pięćdziesięciu. Z zamilowanych w śpiewkach i tańcach górali z Białego Dunajca i sąsiednich wsi Zofia Solarzowa utworzyła 5 lat temu zespół, którego występy w Zakopanem i okolicy ściągają tłumy. A wybredna Warszawa w czasie występów zespołu w stolicy też biła się o bilety.

Zespół, w przeciwieństwie do wielu innych, nie miał ułatwionych warunków startu, a ciepłarnianej atmosfery nie odczuwa do dziś. Biały Dunajec nie ma bowiem świetlicy. To też próby zespołu odbywają się w dwu wynajętych izbach góralskich. Cztery razy w tygodniu bez względu na mrozy, ulewę, burzę czy śniegi członkowie zespołu chodzą z odległych nieraz o 7 km przysiółków do Białego Dunajca, by brać udział w zajęciach.

A wymagania, które im stawia kierownictwo zespołu są wielkie: karność, systematyczna nauka, przelamywanie uprzedzeń do rzeczy i spraw nowych (jak np. nie góralskie pie

śni ludowe), nauka muzyki góralskiej z zapisów nutowych, poznawanie muzyki ludowej z innych regionów, umiejętność bezbłędnego posługiwania się językiem literackim, poznanie polskiej poezji i prozy. Program góralski natomiast musi być utrzymany w wiernej góralskiej surowości.

Zespół opracował w ciągu trzech lat 4 sztuki sceniczne o współczesnej tematyce z życia Podhala i wiele programów muzyki, tańca, pieśni i żywego słowa. Obecnie opracował dwie nowe sztuki. Jedna oparta jest na noweli St. Witkiewicza „Zoska Galicka”, druga stanowi adaptację noweli Tetmajera. — Przygotowano też wieczornicę kasprowiczowską i wesele góralskie jako widowisko, które ma pokazać współczesną obyczajowość górali, a nie przypomina dotychczas znanych regionalnych sztuk obrzędowych.

Zespół jeździ po całym kraju od wsi do miast. Bawił też kilkakrotnie w sąsiedniej Słowacji, gdzie zyskał sobie zaprzyjaciół. Ani jedne centralne dożynki, obchodzone w Warszawie, nie mogły się odbyć bez czynnego udziału w korowodzie w występach rozśpiewanych i roztańczonych górali z Białego Dunajca.

Tekst i zdjęcia  
Zygmunt SZAREK



Rodzina Bundów śpiewa wierzchowom śpiewkę.

Janusz OSEKA telefonuje z Nowego-Jorku

## «Wagabunda» w Ameryce

### Jak do tego doszło?

Sympatyczny impresario, znany i ceniony na terenie Polonii amerykańskiej pan Jan Wojewódka, bawiąc w Polsce latem tego roku, poznał grupę artystów teatryku satyrycznego „Wagabunda”; podpisał z nimi umowę na 48 występów w polskich ośrodkach Kanady i Stanów Zjednoczonych. W związku z tym, dnia 25 września 1957 roku wyjechała z Gdyni do Montrealu: Maria Koterbska — pieśniarka, Lidia Wysocka — aktorka, Edward Dziewoński — aktor, Wiesław Michnikowski — aktor, Kazimierz Rudzki — konferansjer, Wojciech Furman — kierownik administracyjny, Wiesław Zawadzki — statysta, Zygmunt Nowicki — brygadier sceny oraz wyżej podpisany — autor, sam odczytujący na scenie swe utwory.

### Podróż.

„Batory” — to naprawdę chluba Polskich Linii Oceanicznych. Kuchnia „Batorego” — jak zgodnie twierdzą cudzoziemcy — jedna z najlepszych na świecie, zabójcza jedynie dla ludzi pragnących przeprowadzić kurację odtłuszczającą.

Kołyśało minimalnie. Reszta podróży samochodami. Odcinek Montreal — Nowy Jork przebyliśmy w około 12 godzin, oglądając przez okna Amerykę Jednopiętrową: miasteczka i farmy. Ładnie, czysto, kolorowo.

### Nowy Jork.

Ośmiomilionowe miasto-gigant,

pełne huku, tłoku, rozświetlone miliardami ruchomych reklam. Lokujemy się w pokojach kilkunastopiętrowego hotelu trochę ogłuszeni. W ciągu następnych dni wtoczymy się po Broadway’u, oglądamy dzielnicę chińską, wspaniałą budynek Narodów Zjednoczonych, a z 38-go piętra tego budynku podziwiamy panoramę miasta. Jednak bardziej podoba się nam Ameryka jednopiętrowa.

### Spotkanie z widzami.

Przez pierwsze trzy dni daliśmy w Nowym Jorku i okolicy 4 przedstawienia naszego programu pod tytułem „Odwiedzinki u rodziny”. Rodzinka okazała się dość liczna, bo na owych czterech spektaklach znalazło się około 4 tysiące ludzi. O kwiatach, brawach i owacjach nie będę pisał przez ekromność, co wcale nie świadczy, że ich nie było. Jakiś troskliwy o rodaków polski cukiernik przysłał nam nawet za kulisy tort swojego wyrobu. Ma takie rozmiary, że wystarczy na 2 tygodnie dla całego zespołu.

### Za kulisami.

Po przedstawieniach mamy wiele gości. Z rozmów o programie wynika, że wszystko, co dzieje się w Polsce żywo obchodzi tutaj Polonię i dzięki temu nasza satyra jest zrozumiała i przyjmowana dobrze. A zatem — obie strony są z siebie zadowolone. Często tylko dziwią się nasi goście za kulisami, że pozwalamy sobie na śmiałość, satyryczne żarty. Wtedy zaprasza-

my ich na nasz program w Warszawie, naszym zdaniem dużo ostrzejszy.

### Trasa „Wagabundy”.

Po Nowym Jorku jedziemy do Chicago, Detroit, Toronto, Ottawy, Montrealu i szeregu innych miast i miasteczek. Czeka nas jeszcze ciężka praca, ale wycieczka za to — jakiej zazdrościć nam będzie wielu ludzi. A nasi rodacy w Ameryce robią przytem wszystko, żeby nasz pobyt był przyjemny.

### TYGODNIK POLSKI „LA SEMAINE POLONAISE”

23, rue Taitbout,  
PARIS (9<sup>e</sup>)  
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51  
C.C.P. 92 20 - 76 Paris

Cena prenumeraty:  
kwartalna: 400 franków,  
półroczna: 700 fr.

w Belgii:  
kwartalna: 65 fr. belg.  
półroczna: 100 fr. belg.

Oddział redakcji w Lens:  
4, rue S. Cordier  
Tel.: 383

Oddział redakcji w Liège  
26, rue Saint-Pierre



Marysia się zwyrta

Już za dwa tygodnie rozpoczynamy  
druk powieści

BARBARY GORDON

«GDY WRÓCISZ»



Henry TORRÈS

# Zbrodnia przy avenue du Parc Monceau

Zamieszczamy dzisiaj trzeci z kolei fragment „Pamiętników” Henry Torrès, wybitnego, światowej sławy adwokata paryskiego. Książka Henry Torrès pod tytułem „Procesy wyjątkowe”, zawiera niezmiernie interesujące opisy spraw sądowych, w których adwokat ten brał udział jako obrońca.

**P**EWNEGO popołudnia roku 1933 wracalem do Paryża autem z Cocherel, w towarzystwie mego przyjaciela François de Tessan, z uroczystości ku czci Briand'a.

Nasza rozmowa nie miała wartości historycznej, kilka moich własnych zdań utkwilo mi jednak na zawsze w pamięci: Czy jesteś wolny we wtorek wieczorem? Zaprosiłem na kolację kilku kolegów: Jean Zay, Campinchi, Jean Piot, kogo jeszcze? Ach, tak, Camille Picard. Czy ty go znasz? Osobiście znam go od przeszło trzydziestu lat, ale bardzo powierzchownie. Za studenckich czasów spotykałem go często w Quartier Latin z piękną Germaine d'Anglemont. Co się z nią stało? Ciągłe z Camille Picard? Mam wrażenie, że pozostali przyjaciółmi, lecz przyjacielem „od serca” jest obecnie raczej Causeret, prefekt Bouches-du-Rhône. Sam Picard przedstawił go jej po wojnie. Skończyło się to kłótnią, nieporozumieniem, a potem całkowitym zerwaniem ich stosunków z powodu tej damy. Rok temu Germaine i Causeret spotkali się na nowo i od tego czasu Causeret zajęcza bezpośrednio do niej na avenue du Parc Monceau, gdy go Ministerstwo wzywa do Paryża.

Auto nasze zatrzymało się przed Palais Bourbon. U wejścia zatrzymał mnie woźny: „Z kancelarii pańskiej proszą natychmiast o telefon”.

Współpracownik mój zawiadomił mnie o wezwaniu telefonicznym z Marsylii podczas mego nieobecności. Rodzina prefekta Causeret, zamordowanego dziś przez Germaine Huot, zwaną d'Anglemont, proponuje mi abym był powodem cywilnym w ich imieniu.

„Proszę im odpowiedzieć, że ze wzruszeniem akceptuję”.

W drodze na salę obrad podszedł do mnie Camille Picard do głębi wstrząśnięty.

„Torrès, straszne nieszczęście. Germaine d'Anglemont zabiła Causeret. Czy mógłby pan być jej obrońcą? Myślałem już o Moro i mam nadzieję, że nie odmówicie mi przyjacielskiej przysługi, by wspólnie jej bronić”.

„Drogi Picard, przed chwilą zostałem obrany powodem cywilnym przez rodzinę Causeret. Niezależnie od tego byłbym zmuszony odmówić panu, ze względu na przyjazne stosunki jakie mnie z Causeret łączyły. Załuję pana z całego serca, ale objęcie sprawy przez Moro powinno pokrzepić pana na duchu. Ja sam zwróciłbym się z zaufaniem do niego gdyby szło o obronę bliskiej mi osoby”.

## Szumna młodość

**G.** D'ANGLEMONT miała szumną młodość. W 15-tym roku życia posiadała już własne auto. Książęta, panujący władcy, ambasadorzy, finansisci, przemysłowcy obdarzali ją wspaniałymi klejnotami. Przez ponad ćwierć wieku otaczał ją rój kochanków oczarowanych piękną twarzą, o czystych rysach, bujnymi złotymi włosami i szaro-niebieskim jasnym spojrzeniem. Dziewczę to posiadała wybitną dystynkcję, wrodzoną, dyskretną elegancję, bez żadnej wulgarności, w przeciwieństwie do większości jej rywali.

Szczodra, współczująca nędzy, Germaine była bezlitosna w stosunku do tych którzy „walczyli o łaskę” zaspakajania jej materialnych potrzeb. Zmuszała ich do piśmiennego potwierdzenia prezentów, którymi ją obdarzali. Tak na przykład podczas rewizji w jej mieszkaniu, policja znalazła poniższą notatkę skre-

ślona jej ręką: Pokwitowanie, które mi wręczył pan Y gdy mi ofiarował auto marki Talbot. Przypięte do tego „dokumentu” było pokwitowaniem z podpisem ofiarodawcy.

„Kwituję niniejszym odbiór 40.000 franków za auto Talbot typu D., które sprzedałem na własność pani G. d'Anglemont, 17 kwietnia 1928 roku”.

Jeden z jej kochanków, polski hrabia rozrzutny i lekkomyślny, nieroztropnie (zapewniając jej w międzyczasie hojne utrzymanie), zobowiązał się piśmiennie do wręczenia Germaine miliona franków po śmierci swego wuja. Wuj umarł kompletnie ogołcony, hrabia zaś, który tymczasem roztrwonił swój własny majątek, nie wypełnił zobowiązania. Germaine zarzucała go wezwaniem, asygnatami i „miłosnymi listami” tej treści:

„Przyslij mi coś obiecał, w przeciwnym wypadku będę zmuszona sprzedać mą biżuterię. Twoje zobowiązanie jest weksem na który zadłużyłam się i powtarzam, że pociągnę cię do odpowiedzialności za katastrofę, która z tego powodu wyniknie. Germaine.”

**I**NNY jej kochanek, kapitan Legii, którego imię nie figurowało nawet w raporcie policji dotyczącym poszczególnych etapów awantur miłosnych Germaine (przypuszczalnie z powodu blżej roli jaką odegrał w jej życiu), wierzył naiwnie w związek, który go z nią przez krótki czas łączył. W roku 1916 przysłało zawiadomienie z frontu: „Madame, powierzono mi bolesną misję zawiadomienia Pani o bohaterskiej śmierci kapitana Do Hun, poległego 9 lipca o 4,30 w ataku na nieprzyjaciela. Przed południem podał mi on Pani adres, tego samego dnia zginął na polu walki. Łącząc wyrazy głębokiego współczucia pozostaję z szacunkiem...”

Nieszczęsny Jean Causeret, w dwanaście lat po zerwaniu z Germaine, spotkał ją znowu przypadkowo i nawiązał z nią stosunki.

Dość mądra, by zdać sobie sprawę z grożącej jej karierze „pięćdziesiątki”, rozgoryczona trudnościami pieniężnymi, przerażona schyłkiem swej urody przyćmionej coraz bardziej wiekiem i zmęczeniem, Germaine prześladowała swego odnalezionego kochanka zazdrością, która była raczej wyrazem złości, niż namiętności.

W dzień zbrodni wynajęty przez nią detektyw śledził Causeret. Według telefonicznego raportu, prefekt nie udał się tego dnia do ministerstwa, lecz do „Grands Magasins”.

Germaine wypowiadała właśnie przed swą służącą złość jaką ta wiadomość w niej wzbudziła, gdy wszedł Causeret.

„Skąd wracasz?” — „Z Ministerstwa”. — „Kłamiesz!” Służąca usunęła się dyskretnie. Dramat odbył się bez świadków. Dwa rewolwery znajdowały się w szufladzie. Nagle padł strzał. Zraniony w pachę, prefekt upadł na ziemię. Pani d'Anglemont pozostawia go w kałuży krwi, na ziemi między łóżkiem a kanapą. Umierający rzezi, powoli kona. Germaine nie woła na pomoc sąsiadów, nie biegnie po lekarza mieszkającego w tym samym domu, nie wzywa innych z tej samej dzielnicy. Ogranicza się do telefonicznego wezwania dwóch znajomych lekarzy, mieszkających na drugim końcu Paryża. Jeden z nich zjawia się na miejsce wypadku, przy avenue du Parc Monceau, dopiero po dwudziestu pięciu minutach. Germaine przyjmuje go w salonie, podczas gdy kochanek jej dogorywa w sypialni.

Telefonuje do swego przyjaciela, Camille Picard i do doradcy prawnego M<sup>e</sup> Magnan, którzy natychmiast przyjeżdżają. Lekarz, przyjaciel i doradca nie opuszczają Mme d'Anglemont póki nie wymuszają na niej przyrzeczenia, że nie popełni samobójstwa.

## Przypadek

**P**OLICJA zostaje zawiadomiona dopiero po trzech godzinach, za pośrednictwem Ministerstwa Spraw Zagranicznych, które poinformowało Camille Picard.

Według słów oskarżonej, ze względu na wysoki stanowisko ofiary, ani zwykły policjant, ani komisarz dzielnicowy nie miał dostatecznych kwalifikacji. Zaś inspektor policji, który zjawiał się niebywałym przypadkiem na krótko po dokonanej zbrodni w banalnej sprawie odnajmowanego i niezarejestrowanego przez Germaine pokoju, został bardzo grzecznie, odprawiony słowami: „Panie Inspektorze, dziś nie mogę pana przyjąć”.

Oskarżona, w obecności swego obrońcy Moro, od pierwszej chwili zeznała oświadczyła: „Zabiłam go przypadkowo. Wzięłam rewolwer nie aby mu grozić, lecz dla zabawy. Zartując powiedziałam mu: Następnym razem zobaczysz co cię czeka. Strzał padł mimo mojej woli. Dorzuciła, że ubóstwiała „swego Jean” i że wysoko ceniła jego inteligencję i charakter.

W myśl tego systemu obrony, Moro rozwił ją z wdziękiem zasoby swego talentu.

W okresie śledztwa, gdy G. d'Anglemont dodała mu do pomocy Jean Charles Legrand, Moro się wycofał.

Podtrzymując nadal, że zabójstwo było rzeczą przypadku, G. d'Anglemont, zalewając sądownictwo potokiem otwartych listów, maciła pamięć „swego Jean” straszliwymi oskarżeniami, twierdząc, że według najnowszych rewelacji miałby istnieć związek między zbrodnią a działalnością polityczną prefekta. Żądała inwestygacji tych doniesień. „Obrona Madame d'Anglemont nie może podlegać żadnym podejrzeniom”.

Napróżno zadawałem sobie pytanie jakiego celu chce dopiąć oskarżona tak różnymi środkami. Czyżby dążyła do rozbiorzenia rodziny zmarłego, szantażem? Wątpię, gdyż reputacja prefekta była nieskazitelna i rzekome rewelacje nie mogły jej nadszarpnąć.

## Godność zbrodniarki

**W**SĄDZIE, przed którym stanęła 26-go marca 1934 roku, zrezygnowała wobec przysięgłych z najłżejszej nawet krytyki człowieka, którego zabiła. Zachowanie jej było pełne godności.

Między ekspertami a obroną rozwinęła się długa, klasyczna dyskusja dotycząca okoliczności zbrodni i licznych szczegółów. Prowadził ją J. Charles Legrand z zimną rozwagą.

Ja, z mojej strony, wspomniawszy najpierw nieustraszonego bojownika 1914 roku, potem wiernego sługę spraw społecznych, wyraziłem swój żal z powodu absolutnej niemożliwości dopuszczenia tezy obrony: „Chciałbym wierzyć w przypadek, gdyż jako adwokat wiem, że nie istnieje większa pocięcha dla rodziny, niż gdybym mógł zwrócić się do nich i rzec: Istotnie został on zabity przez ślepy los, a nie przez nieubłaganą rękę zabójczyni. Pokój z wami, ojczy, żono, dzieci. Ten którego oplakujecie został dotknięty wolą przeznaczenia, a nie ludzką nienawiścią.

Zwracam się do kobiety, która zabiła swego ostatniego kochanka. Po zadaniu śmiertelnego ciosu nie pochyliła się nawet, by mu otrzeć czoło w agonii, ani umarłemu zamknąć powieki. Dogorywającego pozostawiła bez jednego tkliwego słowa, bez objawu czułości.

Panowie przysięgli, po jakiegokolwiek znajdowałbym się stronie, nigdy nie odmawiam waszej najwyższej władzy, prawa, a nawet obowiązku traktowania z litością. „Litość” jest słowem, które wymawiam tu zawsze chętniej niż „mściwość”.

Nie sprzeciwiam się litości dla tej, którą uznacie za winną, lecz żądam również litości nad tymi, których ta kobieta pozbawiła największego skarbu: życia ukochanego człowieka”.

„Ojca i rodzinę Causeret — proszę o przebaczenie”. Na tych słowach spóźnionej skrucy oskarżonej zakończyła się rozprawa. Godzinę później padł wyrok skazujący Germaine d'Anglemont na dwa lata więzienia.

Liczne jej przyjaciółki, obecne na rozprawie, okazywały głębokie rozczarowanie. W więzieniu la Petite-Roquette został jeszcz gorzej przyjęty, Germaine d'Anglemont była tam tak lubiana, że odmawiano nowenny na intencję jej natychmiastowego uwolnienia.



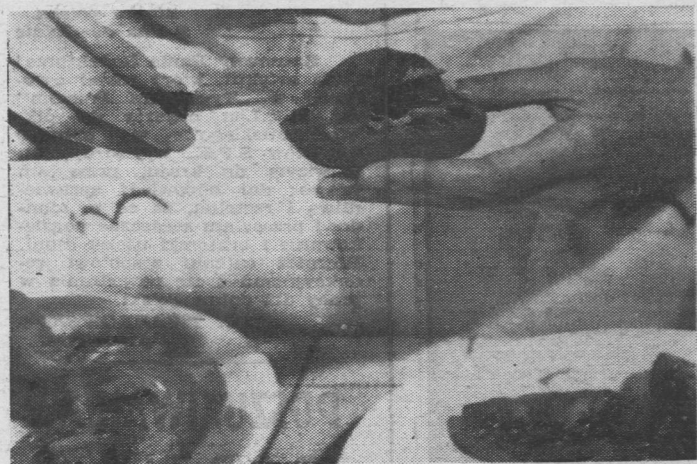
Germaine d'Anglemont na ławie oskarżonych.



# CZERWONE KOSZYCZKI Z POMIDORÓW

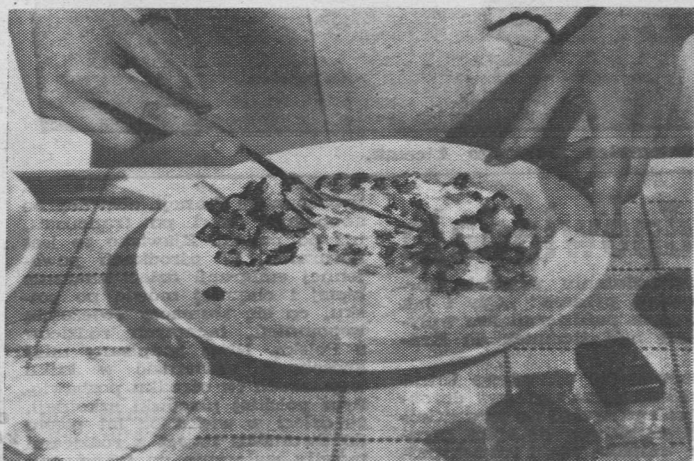
Wszyscy się zdziwią, że posiadamy taki talent kulinarny i potrafimy przyrządzić pomysłowe, estetyczne dania. A tymczasem nie zabiorą nam one więcej czasu niż 20 minut. Przygotowujemy 8 ładnych pomidorów, małą puszkę tuńczyka (thon), drobno krajane jarzyny, parę listków sałaty, trochę oliwek, twarde jajko, pół cytryny, sól, pieprz i oliwę. Zaczynamy od krajania pomidorów. Zajmie nam to cztery minuty.

1) Pomidorom nadajemy kształt koszyka. To znaczy z dwóch stron odkrawujemy część w ten sposób, by w środku pozostał pasek grubości jednego centymetra (Patrz fot. 1). Czynimy to ostrożnie, by nie naruszyć środkowego paska.



2) Wydrążamy wnętrze pomidora i solimy je, pieprzymy, wyciskając na dno parę kropel cytryny. Na półmisek kładziemy parę listków sałaty i zaczynamy przygotowywać maionez. To wszystko zabierze nam 10 minut.

3) Mieszamy pokrajane jarzyny z maionezem. W drugim talerzu mieszamy maionez z tuńczykiem (lub resztkami mięsa, wędlin itp.). Jesteśmy z tym gotowe za 3 minuty. (Fot. 3).



4) Napelniamy cztery koszyki z pomidorów mieszaniną jarzyn z maionezem, inne zaś drugą przyrządzoną masą. Ozdabiamy je oliwkami, persilem i małymi ćwiartkami twardego jajka. (3 minuty).

Podajemy do stołu wzbudzając ogólny podziw i głośne „A, aaaal!”.



## GŁOS MA MICHALINKA

### GRYPA AZJATYCKA

Z POCZĄTKU myślałam, że tylko mój mąż jest taki. Ale okazuje się, że wszyscy mężczyźni są pod tym względem do siebie podobni. Jak tylko który przeczyta w gazecie, że panuje grypa azjatycka czy inna jakaś epidemia, od razu zaczyna go w płucach kłuć, w uchu strzykać, w nogach ciągnąć i w piersiach boleć.

— Nic ci nie jest — mówi żona, zmierzwiwszy mu gorączkę.

— Nic mi nie jest? Ha, ha — odpowiada gorzko — dopiero jak mnie na cmentarz wywiozą, to poznasz się na mojej chorobie...

Na razie o cmentarzu nie ma mowy, bo apetyt mu służy i na kolację je za trzech. Ale w nocy budzi się z jękiem.

— Co ci jest? — pyta zaspasana żona.

— Znów mnie uciska.

— Co uciska? Mój łokieć?

— Nie, wątroba.

— Więcej czemu się trzymasz za łożek?

— Bo to nie moja wątroba, tylko ta, którą mi dałaś na kolację.

— Była zupełnie świeża.

— Ale ja mam bardzo delikatny łożek. Dobra żona na twoim miejscu prowadziłaby kuchnię dietetyczną.

— Po co ci dieta? W sobotę w restauracji zjadłeś chouroute, cały ozór i jeszcze sobie zamówiłeś wieprzowinę.

— Musiałem, bo przecież Michał płacił.

— Ale ci nie zaszkodziło?

Mąż się żachnął.

— Bom zapomniat. Ty byś chciała, bym zawsze pamiętał wszystko co jem?

— Może ci dać gorącą herbatę?

— Nie, z tego się pocę, to mnie ostabia.

— Może środek nasenny? —  
— To szkodzi na serce. —  
Wiesz, że mam słabe serce. —  
— Może zimny okład? —  
— Ależ! Mogłbym się przeziębic jeszcze więcej. Taki jestem wrażliwy...

Chwila ciszy. Nagle mąż mówi tragicznym głosem.

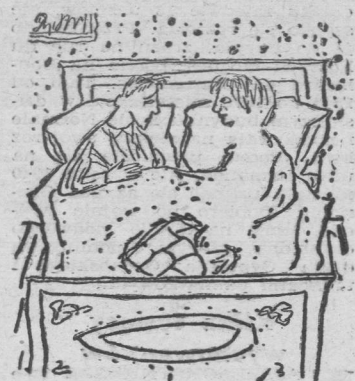
— A może to rak?

— Co ty bredzisz?

— Bredzę? A czy nie wiesz, że stryjeczny brat mego wujka zmarł na raka? To dziedziczne.

— Nie. Jutro pójdę na prześwietlenie.

— Prześwietlałeś się już cze-



ry razy wszystko było w porządku.

— Bo ci lekarze na niczym się nie znają. Zwykłej choroby nie umieją w człowieku znaleźć...

— Chcę spać — mówi wreszcie zmęczona żona.

— Proszę bardzo, śpij sobie. A ja będę wyl się w bólach. Kobiety są bez serca...

Za chwilę już chrapie i spi jak susel. Ale zbudziwszy się rano, powie ze zbolatą miną.

— Co za noc. Ani oka nie zmrużyłem. To ta grypa azjatycka...

MICHALINKA

### MATKA ROZMAWIA Z PEDAGOGIEM

M OJA trzyletnia córeczka ma kaprysy i częste napaady gwałtownej złości. Czy powinienam pozwolić jej krzyczeć i nie ustępować, czy też należy dziecko uspokoić, zabawić lub zająć czymkolwiek?

— W momencie nieuzasadnionego napadu złości u dziecka nie należy zupełnie ani ustępować, ani w ogóle reagować. Krzyczy ono właśnie dlatego, aby zwrócić na siebie uwagę i być ośrodkiem zainteresowania domowników. Ale wobec braku reakcji otoczenia, złość sama przemija i dziecko widząc, że krzyki nie przynoszą żadnych rezultatów, przestanie tej metody bez powodu używać.

Pozwólmy więc córeczce trochę powrzeszczeć. Dopiero gdy widzimy po zmianie tonu, że sama ma już tego dość, możemy do niej przystąpić, jak gdyby nigdy nic, bez wyrzutów ni komentarzy, podając jej jakąś zabawkę. Nigdy nie należy podnosić głosu, by dziecko przekrzykować, bo rezultat będzie wręcz przeciwny.

M ARYSIA ma siedem lat, chodzi do szkoły, a wieczorem prosi mnie stale by jej pomagać w lekcjach i zadaniach. Czy powinienam jej pomagać, czy też ma ona sobie sama radzić? Obawiam się, że korzystając stale z pomocy, dziecko zatraci poczucie samodzielności i inicjatywy.

— O ile z jednej strony nie powinniśmy udzielać całkowitej pomocy dziecku przy nauce, o tyle również nie należy zostawiać je zupełnie samemu sobie. Trzeba śledzić pracę dziecka, interesować się jego zajęciami w szkole, pobudzać je do nauki i nieraz wytłumaczyć gdy czegoś nie zrozumie. Natomiast nigdy nie wykonujemy samej pracy, która w szkole została wyznaczona dziecku.

C ZY należy dawać dzieciom tak zwane zabawki pouczające? Obawiam się, czy nie deformują one umysłu dziecka, wzbudzając zainteresowania nie zawsze odpowiednio dla jego poziomu.

— Zabawki pouczające są pożyteczne tylko wówczas, jeśli są naprawdę zabawkami. Jeśli okażą się zbyt trudne, dziecko samo je odłoży i więcej do nich nie wróci. Kieruje się ono własnym instynktem, na który nie należy wpływać. Ale gdy zabawki pouczające sprawiają mu przyjemność, możemy spokojnie dać mu się nimi bawić, bez obawy, że mogą być nieodpowiednie dla jego wieku.



# 115 LAT POLSKIEGO LICEUM W PARYŻU

NA początku listopada bieżącego roku przypada 115 rocznica powstania sławnej „szkoły batignolskiej”, znanej dziś jako Polskie Liceum w Paryżu. Jest to instytucja niezwykle zasługująca na szczególny szacunek i szczególną opiekę; na szczególny szacunek z racji jej starych i pięknych tradycji; na szczególną opiekę z racji jej trudnego i delikatnego położenia.

115 lat temu założył ją żołnierz powstania listopadowego, który znalazł się na emigracji we Francji. Szkoła liczyła z początku zaledwie 18 uczniów, ale szybko się rozrosła. Przeniesiono ją do Paryża, zrazu na rue du Fosse-St-Jacques, potem na Boulevard des Batignolles. Tam od 1844 do 1874 mieściła się w dzisiejszym budynku Ecole Normale i przeżywała największy swój rozkwit. Potem przeniosła się na ulicę Lamandé. Ale w roku 1940 musiała usunąć się aż pod Grenoble. Dopiero po wojnie wróciła znowu na swoje podwórko ozdobione starym pomnikiem druta Cypriana Godebskiego i tablicami pamiątkowymi.

## Kilka tysięcy wychowanków

NAJSZLACHETNIEJSZE idee i największe polskie nazwiska związane są z tą szkołą: nie tylko Godebski, ale i Dwernicki, Mickiewicz, Zaleski, Goszczyński, Chopin, Lelewel, Kraszewski, Sienkiewicz. Wyszło z tej szkoły kilka tysięcy wychowanków, z których wielu zajęło później ważne stanowiska we francuskim przemyśle, nauce, administracji i dyplomacji. Profesorowie i uczniowie tej szkoły brali udział nie tylko w powstaniach polskich w latach 1846-1848 oraz w 1863, ale przelewali również krew za wolność Francji w 1870, w 1914 i w czasie ostatniej wojny światowej. W walce z hitlerowcami na płaskowzgórzu Vercors padli najmłodsi nawet uczniowie szkoły batignolskiej.

Ta szkoła przechowuje najpiękniejsze tradycje polskie, najlepsze tradycje emigracyjne i najtrwalsze tradycje przyjaźni narodu polskiego z francuskim. Utrzymywana zrazu ze składek emigracyjnych i darów płynących z Polski została w drugiej połowie XIX-go wieku uznana

przez władze francuskie za instytucję wyższej użyteczności publicznej, wyposażoną w dotację rządową i niemal zrównaną w prawach z liceami francuskimi.

## Nie zwyczajna to szkoła

NIE stała się jednak przez to zwyczajną szkołą francuską. Utrzymywała i utrzymuje nadal całkowicie polski charakter zarówno w typie wychowania, jak i kształcenia. Dziś jest to jedyna na Zachodzie polska szkoła średnia oparta w całości na programach krajowych i wydająca polskie świadectwo dojrzałości uznane przez francuskie władze szkolne za pełnoprawne również i we Francji.

Zadaniem jej jest kształcić Polaków w duchu polskim, w języku polskim i według polskich, krajowych programów nauczania. Jednakże musi ona kształcić Polaków, którzy przychodzą ukończeni francuską

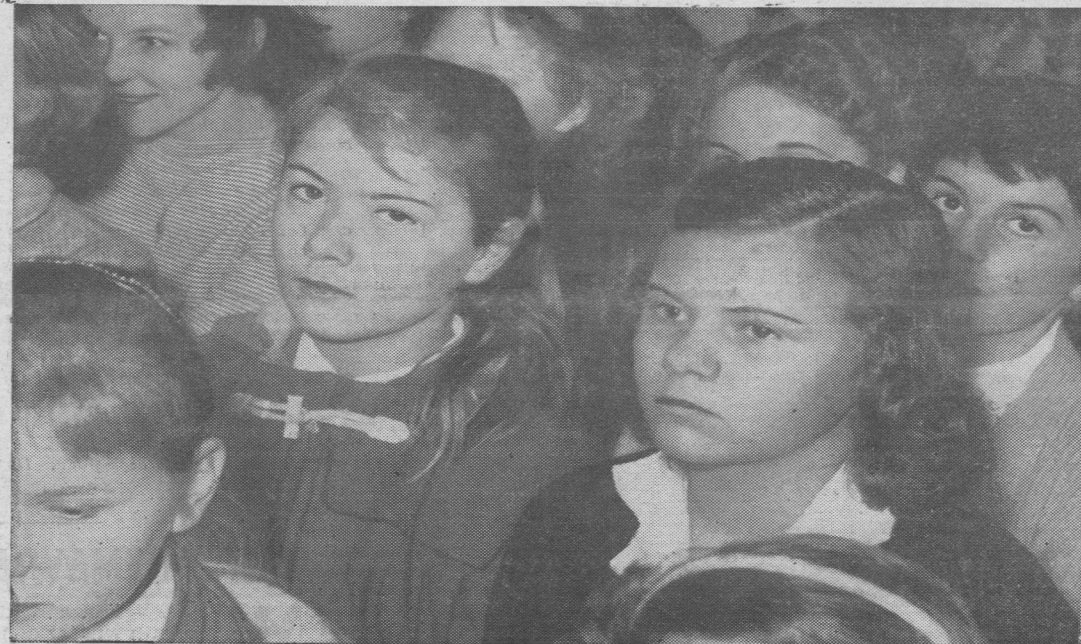
szkołą podstawową a język polski znają niejednokrotnie bardzo słabo. Ma ona za zadanie kształcić Polaków, dla których nie tylko język ale i społeczeństwo polskie, kraj, jego codzienne życie, Polska — jest czymś bardzo odległym. Ma ona wreszcie za zadanie kształcić Polaków, z których część wróci do ojczyzny, ale część pozostanie we Francji.

TO prawda, że dyplom Polskiego Liceum w Paryżu otwiera drogę na wyższe studia zarówno w Polsce jak i we Francji. Ale ten przywilej prawny nie rozwiązuje sam przez się skomplikowanych zagadnień i trudności wychowawczych, pedagogicznych i dydaktycznych, które wyjątkowa sytuacja Polskiego Liceum w Paryżu przed nim stawia. Zagadnienia te i trudności zarysowały się teraz ostrzej może niż kiedykolwiek. Od roku w Polsce zmieniło się bardzo wiele i zmiany te nie ominęły również i szkół w naszej ojczyźnie. Również i Polskie Liceum w Paryżu musi skorygo-

wać program nauczania. W związku z tym przeżywa okres pewnej tymczasowości.

Ale stosunki polsko-francuskie od których rozwoju samo istnienie starej szkoły batignolskiej bardzo zależy, uległy ostatnio wielkiej i zasadniczej poprawie. Trzeba więc wykorzystać zarówno ów stan przejściowy, i ową poprawę. — Trzeba wyciągnąć wnioski z tej ewolucji, którą w zakresie programów i metod nauczania oraz wychowania, przeżywa obecnie szkoła średnia u nas w kraju.

Polskie Liceum w Paryżu, zgodnie ze swymi najpiękniejszymi tradycjami, musi pozostać szkołą polską, całkowicie polską, całkowicie związaną z ojczyzną. Ale istniejąc i działając we Francji i dla emigracji polskiej we Francji musi umieć (w oparciu o przywilej pierwszy, który jej to umożliwił) dawać swym wychowankom maksimum również i takich psychologicznych i moralnych, a nie tylko naukowych, kwalifikacji, które im pomogą być Polakami na obczyźnie. J. A.



Uczennice Polskiego Liceum.

## LISTY DO REDAKCJI

Do Szanownej Redakcji  
Ja też chcę z całej siły napiętnować nieludzki zakaz wyjazdu do Polski. Mam syna i córeczkę w harcerskich zuchach i mam tylko jedno marzenie aby zobaczyli moją kochaną matkę i ojczyznę. A tu czytamy, że im jechać nie wolno. Bo ich wyrzucą z organizacji.

Wiem dobrze z całą pewnością, że we władzach harcerskich nie wszyscy tak myślą i do nich z całego serca apeluję, aby mieli tę odwagę powiedzieć głośno i napisać to, co mówią nam do ucha w wielkiej tajemnicy. My chcemy aby dzieci nasze kraj nasz poznały, ale też i nie chcemy aby nas za to nazywali komunistami.

Do innej gazety bym tego nie pisała, ale do Was to mam zaufanie, bo chcecie nam wyswietlić całą prawdę o Polsce i o naszej emigracji. Zróbcie wielką awanturę, bo nasz *Narodowiec* tego nie robi, bo on to raz tak a raz znów inaczej jak mu wiatr wieje. Nam potrzeba pisma, co by tylko prawdzie służyło.

Czołem, Panowie, i ratujcie!  
Matka polska  
z Pas de Calais

Szanowny Panie Redaktorze!  
Za artykuł, który został ogłoszony w „Tygodniku Polskim” Nr. 3 „List otwarty do p. Wachnowskiego” w sprawie członków S.P.K. wyjeżdżających z wizytą do kraju, przesyłam brawo; dał odpowiedź sprawiedliwą i rzetelną, za co p. Mondowi przesyłam serdeczne podziękowanie i braterski uścisk dłoni. Również całemu zespołowi redakcyjnemu życzę powodzenia w pracy dla dobra Polski.

M. TWARKOWSKI  
l'Argenteière.

## POSZUKIWANIA RODZIN

**Maksymowicz Bolesław** poszukuje żony **Maksymowicz Maril** z d. Owsińskiej, ur. w lutym 1917, oraz córki **Maksymowicz Maril**, ur. w lipcu 1937 r. c. Bolesława i Maril — zam. we Francji.

**Nowak Józefa** z d. Rogowska poszukuje brata **Rogowskiego Jana**, ur. 1900 r., Wrąbczynek, pow. Konin, s. Nepomucena; i Wiktorii — w 1955 r. zam. we Francji.

**Siemińska Janina** poszukuje brata **Mikułskiego Mieczysława**, ur. 21. 10. 1906, Sosnowiec, s. Stanisława i Franciszki — zam. we Francji.

**Szewczyk Jan** poszukuje siostry **Szewczyk Anny**, lat ok. 60, ur. Rudka, pow. Jarosław, c. Michała i Agafii z d. Autosz — w swoim czasie zam. w okr. Paryża.

**Marczyk Stanisława** poszukuje brata **Kochańczyka Tomasza**, ur. 23. 7. 1903, Stryj, s. Stanisława i Marii — zam. w Lille.

**Stanisław Rowiński**, zamieszkały w Pruszkowie koło Warszawy, ul. Południowa 4, parcella Gąsin, poszukuje **Stefana Goledzinowskiego**, lat 53, do powstania w 1944 roku zamieszkałego w Warszawie, przy ulicy Polnej.

**Józefa Krzywda** (89, av. de Neuilly, Neuilly-sur-Seine), poszukuje **Władysława i Zygmunta Bujaków**, pochodzących ze wsi Słupia, w woj. kieleckim.

UWAGA: Wszystkie informacje o osobach poszukiwanych prosimy kierować pod adresem: Zarząd Główny Polskiego Czerwonego Krzyża, Biuro Informacji i Poszukiwań — Warszawa, ul. Mokotowska 14.

## ANKIETA «KRAJ A MY»: Czytelnicy odpowiadają

Na pytanie ankiety „Kraj a my”, ogłoszonej w pierwszym i drugim numerze „Tygodnika Polskiego”, napłynęły odpowiedzi naszych Czytelników obserwowane i ciekawe. Większość odpowiadających nie ogranicza się do ankiety właściwej, ale stara się sprecyzować co uważa za właściwy sens państwowych przemian, wyraża stosunek osobisty do nich, wyraża swoje radości, nadzieje, oczekiwania, obawy. Wielu czytelników zechciało przy tej okazji wypowiedzieć co sądzi o „Tygodniku Polskim”; jesteśmy za to bardzo wdzięczni, bierzemy pod rozwagę wszystkie udzielone nam rady, uwagi krytyczne, a zachęta do dalszych wysiłków, otrzymana w pracowitych dniach wydawania pierwszych numerów była dla nas naprawdę bardzo miła.

Przedczasne byłoby podsumowywanie wyników ankiety, ponieważ odpowiedzi na nią napływają ciągle jeszcze. Tych czytelników, którzy jeszcze nie odpowiedzieli na postawione pytania, zachęcamy bardzo, aby

zechcieli to możliwie szybko uczynić i w tym celu powtarzamy nasze pytania raz jeszcze.

1. Czy czyta Pan(i) polskie pisma i książki?
  - a) wydawane w kraju? **TAK NIE**
  - b) wydawane poza granicami Polski? **TAK NIE**
2. Czy Wasze dzieci mówią językiem ojczystym? **TAK NIE**
3. Czy interesują Pana(i) wydarzenia w kraju? **TAK NIE**

Wytnij ten kupon i wypełnij go przysyłając do redakcji.

Czytelników, ochętnie biorących za pióro, którzy chcieliby się szerzej wypowiedzieć w listach do redakcji, prosimy o napisanie do Tygodnika na temat:

Czy i jak wydarzenia październikowe wpłynęły na Wasz stosunek do spraw krajowych?

Oto odpowiedź Czytelnika:

1. Pozwólę sobie na wstępłe zaznaczyć, że pierwsze pytanie Ankiety postawiło mnie w kłopot-

liwym położeniu wskutek sformułowania pytania: „Czy i jak wydarzenia październikowe wpłynęły na mój stosunek do Kraju?”

Stosunek do ojczystego kraju człowieka dojrzałego jest dorobkiem całego życia; na jego utworzenie się składa się spłot czynników uczuciowych i intelektualnych. Zdając sobie sprawę z doniosłości wypadków październikowych, rozważałem je nie pod kątem mojego stosunku do Kraju, lecz jako możliwości progresywnego usuwania dokonanych w ubiegłym okresie błędów gospodarczych, zaniedbań i braków w dziedzinie kultury. Pomimo trudności natury gospodarczej, z jakimi walczą obecnie Polska, w następstwie wypadków październikowych znacznie wzrosła moralna rekojmia powrotu do Kraju.

2. W polskich rodzinach inteligentnych młodzież swobodnie mówi po polsku pomimo przewagi języka francuskiego w szkole, wymagającej pilności od uczniów i uczennic, aby odpowiedzieć przez pisownym wymaganiom. Jeżeli chodzi o potoczne używanie języka polskiego, przedstawia się to inaczej w środowiskach starej i młodej, powojennej emigracji. Dorastająca i dorosła młodzież,

urodzona we Francji, chętniej, bo swobodnie mówi po francusku, niż po polsku. Zjawisko to jest naturalne. W ośrodkach powojennej emigracji dzieci znacznie lepiej i chętniej mówią po polsku, co się tłumaczy świeżością wspomnień, łączących rodziców z Polską. Niżej podpisany miał sposobność stwierdzić w kilku wypadkach (w ośrodku pozbawionym polskiej placówki szkolnej), że dzieci w wieku od lat pięciu do dwunastu nawet z rodzicami mówili wyłącznie po francusku.

3. Utrzymując korespondencję z rodziną i paroma przyjaciółmi w Kraju, z przyjemnością stwierdziłem, że w ciągu ubiegłego roku zmieniła się treść i ton otrzymywanych listów: stały się szersze; rozwinęły się języki; wyczuwa się, że ci ludzie oddychają i żyją swobodnie. Osoby najbliższe dają odczuć w swych listach tak głęboką w Polsce więź rodzinną: cieszą się z możliwości powrotu brata lub siostry, zapraszają; jednocześnie uprzedzają, aby nie liczyć na pomoc materialną z ich strony, bo im samym jest ciężko. Jest to zrozumiałe i w najmniejszym nawet stopniu nie osłabia więzów sympatii.

4. Co się tyczy czytelnictwa polskiego w polskich ośrodkach górniczych i robotniczych, sprawa ta wymagałaby specjalnej, pracowitej ankiety.

A. SORŁO



# SPORT

## Miłość i lekkoatletyka czyli małżeństwa sportowe

**T**RUDNO mi na pewno powiedzieć jak to wygląda w innych krajach, ale w Polsce urodzają na sportowe małżeństwa jest wyjątkowy.

Niektóre tylko dyscypliny sportowe są pokrzywdzone. Bokserzy czy pięściarze nie mają szans upolowania żony w swojej specjalności. Choć ostatnio — dodajmy zaraz — powstało w Polsce kilka kobiecych drużyn piłkarskich, co otworzyło pewne perspektywy matrymonialne przed zwolennikami futbolu.

Rekordy małżeńskie biją u nas lekkoatleci, pływacy, siatkarze. Małżeństw lekkoatletycznych jest u nas tyle, że nawet zaproponowano prowadzenie między nimi czysto sportowej rywalizacji, opartej na ścisłym punktowaniu. Najlepszą parą w Polsce w 1956 r. (obliczoną według tabel wielobojowych przewidujących punkty za odpowiednie wyniki) okazało się małżeństwo Krzesińskich.

Ela — mistrzyni olimpijska i rekordzistka świata w skoku w dal i Andrzej, reprezentant Polski w skoku o tyczce, który uzyskał już 4,40 m.

Przemiałą tę parę, w której on starszy o 6 lat, absolwent Akademii Wychowania Fizycznego w Warszawie pełni równocześnie rolę trenera, pokazujemy Wam w prywatnej plażowej sytuacji nad Piłicą koło Spały. Ela, jest studentką medycyny na III roku, osobą bardzo pracowitą i ambitną.

Drugą według wyników i popularności parą jest małżeństwo Janiszewskich, studentów krakowskich. Panią Barbarę z domu Lerczak, najszybszą kobietę polską, publiczność nasza nazywa do dziś Basią, a jej wesoly uśmiech, niebieskie oczka i piękna blond czupryna znane są na wszystkich stadionach w Kraju. Zbyszek, mistrz Polski w skoku o tycz-



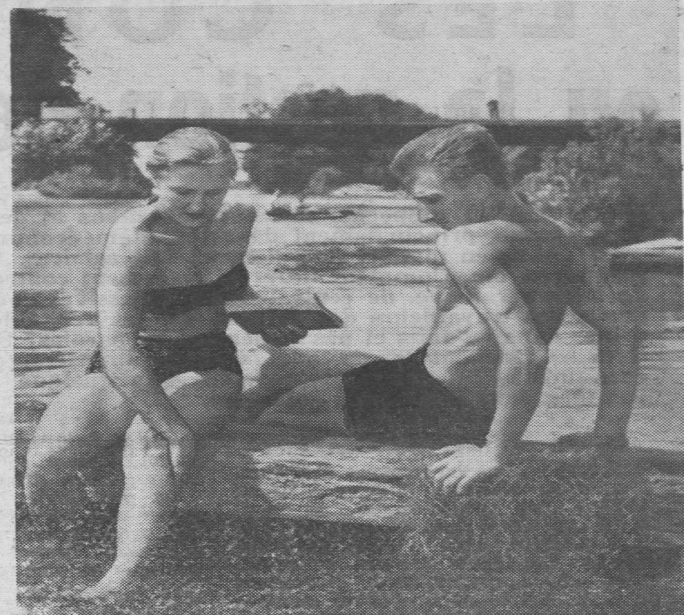
ce (4,40) jak się możecie przekonać na drugim zdjęciu, reprezentuje równe walory urody męskiej.

Nie można oczywiście wyliczyć wszystkich małżeństw lekkoatletycznych. Aktualnie w reprezentacji Polski startują jeszcze prócz wymienionych, państwo Zbikowscy — on — 3 km z przeszkodami, ona — 800 m, których nazywa się z racji konkurencji, które uprawiają, małżeństwem długodystansowym oraz od następnego meczu para Sosgórnik (rzut kulą) i Gawelówna (80 m przez płotki), która pobrała się przed paroma dniami.

W pływaniu najsławniejsza, ale nie jedyna, jest para Janusz Jaśkiewicz, najlepszy nasz grzbiecista i reprezentacyjna „żabkarka” Ola Mrozówna.

Nikt jednak nie dorównał siatkarskiej parze Wleciałów z warszawskiego AZS-u. Gdy się pobrali, on był kapitanem męskiej reprezentacji Polski, a ona (Krystyna Hejćówna) żeńskiej. Ponieważ w tej dyscyplinie sportu jesteśmy w kręgu paru najlepszych zespołów na świecie, małżeństwu Wleciałów trzeba dać bardzo wysoką rangę w hierarchii sportowych par polskich.

Edward STRZELECKI



Małżeństwo godne siebie: ona — najszybsza kobieta w Polsce; on — mistrz w skoku o tyczce. Barbara i Zbigniew Janiszewscy.

Druga para także niezgo: Elżbieta Duńska-Krzesińska, rekordzistka w skoku w dal, zastąpiła (poza wynikami sportowymi) pięknym blond warkoczem. Jej mąż to Andrzej Krzesiński — lekkoatleta, tyczkarz. Zdjęcie pochodzi z obozu letniego w Spały.

### KĄCIK FILATELISTY

#### « CZERWONY KUR »

W bieżącym roku w Polsce zanotowano wiele groźnych pożarów, których pastwą stały się wście.

Poczta polska wydrukowała z tej smutnej okazji trzy znaczki, które powinny wszystkim przypomnieć o niebezpieczeństwie „czerwonego kura” i przestrzeganiu niezbędnych środków ostrożności.

Znaczki te, drukowane dwubarwną techniką rotograviurą, zostały oddane do okienek pocztowych w dniu 11 września.

Przy okazji zbieraczy całostek informujemy, że w Polsce ukazał się Nr 19 dwutygodnika „Filatelista”, w którym zamieszczona jest obszerna praca dotycząca pocztówek przedrukowanych w roku 1954 stempelem „Cena 40 groszy”. W tym bowiem roku została obniżona wewnętrzna taryfa pocztowa w Polsce. Kartka pocztowa kosztowała 60 groszy, cenę zmniejszono na 40. Dlatego też przedrukowano niemal cały nakład starych kart.



Oto koperta dla filatelistów. Widzimy na niej pieczętkę „Pierwszy dzień obiegu”, oraz znaczki na kongres C.T.I.F. (Międzynarodowa Organizacja Straży Pożarnych)

W tym dniu na głównej poczcie w Warszawie kasowano je specjalnym stemplem okolicznościowym, który widzicie na załączonej reprodukcji. Została również przygotowana pamiątkowa koperta „pierwszego dnia obiegu”.

Zawiadamiamy amatorów całostek, że w październiku ukazała się karta pocztowa, ilustrowana dla upamiętnienia 500-nej rocznicy założenia miasta Skierniewic. Pocztówka jest sprzedawana w cenie 50 groszy.

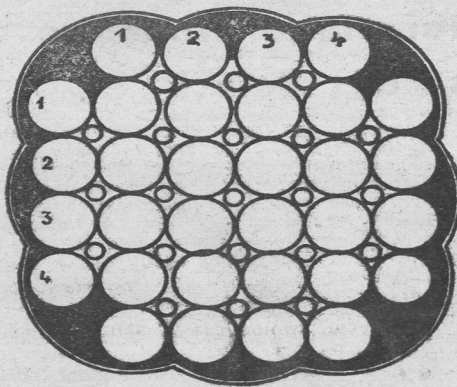
W każdej dyrekcji pocztowej używano odrębnego stempelem, a gdy jeszcze dodamy, że na pocztówkach znajdowały się różnego rodzaju sloganów, więc możemy sobie wyobrazić ile powstało interesujących odmian. Nadruki były ręczne i wykonywane w różnych kolorach.

W tym samym numerze „Filatelisty” znajdują się interesujące informacje, odnośnie powstańczej poczty polowej w Warszawie.

Kazimierz GRYZEWSKI

## ROZRYWKI UMYSŁOWE

### Magiczna figura



Następujące litery: A, A, A; B, B; E, E, E, E, K, K, K, K, L, L, L, O, O, O, O, O, R, R; S, S; T, T wpisać do podanej figury tak, aby powstały cztery wyrazy sześcioliterowe o poniższych znaczeniach, które można czytać jednakowo poziomo i pionowo.

Znaczenie wyrazów: 1) jeden z dni tygodnia, 2) taniec ludowy, 3) ozdoba szyi kobiecej, 4) bohater dramatu Szekspira.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 15-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania, rozlosowane zostaną

nagrody książkowe.

Rozwiązanie Krzyżówki z dnia 6 października, z numeru 2, Tygodnika: POZIOMO: 5) milion, 6) brzask, 7) tartak, 9) potoki, 10) taran, 12) Robak, 15) werbel, 16) calusy, 17) pokazy, 18) lekarz.

PIONOWO: 1) talerz, 2) aromat, 3) karton, 4) amator, 8) Karol, 9) pajac, 11) Kraków, 12) reszta, 13) karetka, 14) murawa. Spośród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania, nagrody książkowe wylosowali:

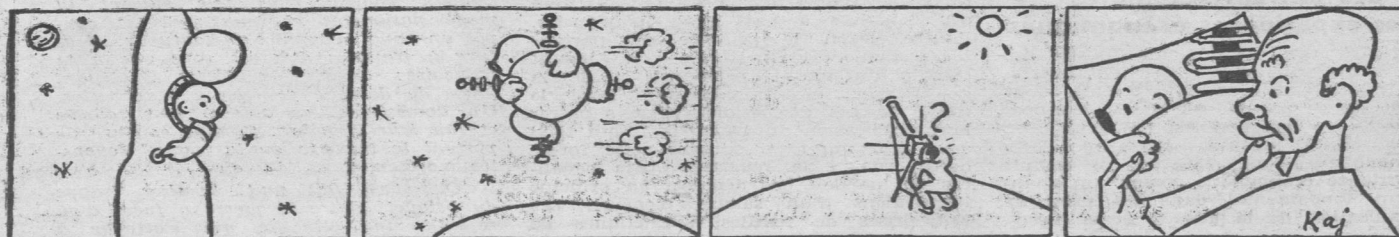
Józef LISIECKI, Ressaix, 14 Cite Elisabeth (Belgia); Stanisława GADY, Puits 2, Nr. 261, Montjoie par St-Eloy les Mines (Puy de Dome);

Halina SZULC, 47, Cite Lemaire, Lens (P. de C.);

Franciszek KOCIK, 5, rue N. Houque, Bully les Mines (P. de C.). Nagrody wysyłamy pocztą.

### KAJTEK I SPUTNIK

Dzieci, które najładniej opiszą, co widzą na tych rysunkach, — otrzymają nagrody — książki.





# LES CONSEILS OUVRIERS ou la gestion des usines par les travailleurs

**C**OMMENT empêcher le retour des abus et des fautes graves du passé, principalement dans le système économique en Pologne? Abus en matière de paiement des salaires, des heures supplémentaires, etc. Comment lutter efficacement contre les manifestations de bureaucratisme, de centralisation excessive; comment garantir les droits des travailleurs qui doivent être les véritables maîtres de leurs usines dans les faits et pas seulement en paroles? Sur toutes ces questions se penchent depuis longtemps des ouvriers, des ingénieurs, des économistes, tous ceux qui voyaient que quelque chose ne marchait pas bien dans l'économie polonaise.

## Zerań donne l'exemple

**C**EST à l'usine varsoivienne d'automobiles de tourisme, la fameuse usine FSO que, spontanément, un mouvement qui allait bientôt prendre une grande ampleur dans tout le pays fut déclenché. Les 3.000 ouvriers de Zerań avaient décidé d'administrer eux-mêmes leur usine. L'idée de la gestion ouvrière autonome était née. Il lui fallait prendre corps et vie. Cela se passait avant octobre 1956.

## Fondements juridiques

**L'**EXEMPLE de Zerań fut imité par de nombreuses autres entreprises d'Etat qui élirent des conseils ouvriers provisoires. Puis vinrent les journées mémorables d'octobre au cours desquelles la VIII<sup>ème</sup> session plénière du Comité Central du Parti Ouvrier Unifié Polonais avait pris des décisions historiques qui rompaient définitivement avec les méthodes néfastes du passé, aussi bien dans le domaine économique que politique. Et dès le 19 novembre 1956, une loi, votée par la Diète, portait création des conseils ouvriers et donnait ainsi un premier fondement juridique aux représentations ouvrières participant déjà en fait à la gestion des entreprises de production.

Cette loi frayait donc la voie au mouvement de décentralisation et de démocratisation et permettait l'organisation de nouvelles représentations de ce genre dans les entreprises industrielles, du bâtiment et dans les exploitations agricoles, à la demande de la majorité du personnel. Elus par le personnel, les conseils ouvriers confèrent à l'entreprise son orientation générale. Le directeur est tenu de respecter leurs directives, tout en conservant son rôle de direction dans l'exécution de celles-ci. De plus il est nommé par l'organe d'Etat compétent en accord avec le conseil ouvrier qui peut également demander son renvoi. Le directeur fait partie d'office du présidium du conseil. Si celui-ci organise les processus de production, le conseil ouvrier cherche à développer l'entreprise, à accroître la production, à produire à meilleur marché des produits de meilleure qualité et à améliorer les conditions de travail et d'existence du personnel.

Un décret du Conseil des Ministres (N° 704 du 10. XI. 56) avait précédemment élargi les pouvoirs des entreprises industrielles d'Etat et laisse, en outre, à l'entreprise une liberté plus grande qu'auparavant dans ses activités.

Enfin, une troisième loi sur le fonds d'entreprise crée les bases nécessaires pour intéresser matériellement le personnel dans l'exploitation rationnelle de l'entreprise. Ce fonds est constitué par une partie des bénéfices réalisés. Il peut être utilisé à :

1° l'attribution de primes et de gratification aux travailleurs ou à d'autres buts rattachés à leurs besoins,

2° la construction de logements pour les travailleurs et la réparation de ceux qu'ils occupent.

La répartition du fonds d'entreprise relève de la compétence de l'entreprise. Toutefois, en ce qui concerne les buts définis au point n° 1, il ne peut être attribué plus de 8,5 % du fonds planifié des salaires. L'augmentation du fonds d'entreprise dépend évidemment des résultats économiques acquis dans la production.

## Les entreprises-pilotes et les expériences économiques

**E**NFIN, une décision du Conseil des Ministres institue des entreprises-pilotes, au nombre restreint, dont le but est de promouvoir des expériences concrètes et susceptibles de contribuer à déterminer un nouveau « modèle » économique polonais. Cette loi définit l'expérience économique comme un changement fondamental dans les principes d'organisation de la gestion et de l'éco-

nomie des entreprises d'Etat dont l'application dépasse les compétences des ministres ayant droit de contrôle.

On peut diviser en sept groupes fondamentaux les problèmes qui font l'objet des diverses expériences économiques et englobant l'ensemble de l'activité économique de l'entreprise :

- 1) planification centrale
- 2) salaires et fonds de salaires
- 3) fournitures et coopération
- 4) prix et vente
- 5) financement de l'exploitation
- 6) planification du financement des investissements et des réparations
- 7) profit et répartition du profit.

**A** LA date de fin juin 1957, sur 4.924 entreprises relevant des différents ministères, on en compte 2.271 qui ont élu des conseils ouvriers soit 46,1 %, englobant 48.576 membres, dont 28.345 travailleurs intellectuels (ingénieurs, techniciens, employés), soit 58,3%.

## Le rôle des Syndicats, du Conseil d'entreprise et du Parti Ouvrier Unifié Polonais

**P**ARMI les problèmes les plus controversés figurent en bonne place les relations qui existent ou qui doivent exister entre les conseils ouvriers, d'une part, et d'autres organisations intéressées aux mêmes problèmes qu'eux, notamment les syndicats, les conseils d'entreprise qui sont leur émanation, et les organisations d'entreprise du Parti Ouvrier Unifié Polonais. Qui doit s'occuper de la production? Le Parti entendant jouer un rôle dirigeant considère que l'autonomie ne serait rien sans la démocratie ouvrière, que personne ne peut et n'a l'intention d'imposer aux ouvriers la composition de leurs conseils. Par contre, il déclare qu'il ne peut suivre passivement les élections aux conseils ouvriers; qu'au contraire sa tâche consiste à indiquer aux ouvriers les candidats donnant les meilleures garanties de travail et d'honnêteté, qu'ils soient membres ou non du Parti. Enfin et surtout, il estime qu'il a un rôle déterminant à jouer dans l'orientation et la direction de la planification.

Dans les revues syndicales et les syndicats on s'intéresse aussi aux questions de production et de l'économie nationale; ils estiment qu'ils doivent prendre des décisions et assumer des responsabilités pour les meilleures conditions de travail et la satisfaction des revendications y compris à l'égard des conseils ouvriers qu'ils doivent épauler dans cette tâche commune, sans que les uns et les autres empiètent sur leurs prérogatives particulières.

L'opinion a été émise par des porte-parole des conseils ouvriers que le fait de constituer des cellules du Parti dans les entreprises risquerait de réintroduire les anciennes méthodes administratives et de « commandement par le haut ». Ils redoutent, en outre, des complications dans la coopération entre les membres du Parti et des sans-parti. D'autres aussi s'opposent à de telles allégations qu'ils jugent non-fondées.

## Autres problèmes

**L**UNE des questions les plus débattues se rapporte à la répartition des bénéfices. Deux tendances se manifestent. L'une préconise la répartition des bénéfices à part égale pour tous, l'autre, selon le principe du partage hiérarchique, c'est-à-dire en tenant compte du mérite personnel et de la qualification des travailleurs. Dans le cadre de ces discussions vient s'insérer la revendication du 13<sup>ème</sup> mois qui tend à se généraliser. C'est sous cette forme qu'est conçue la répartition des bénéfices qui ne doit pas dépasser en principe l'équivalent d'un salaire mensuel. Les Entreprises de textiles synthétiques de

Lódz, ont, par exemple, versé aux travailleurs au cours du 1<sup>er</sup> semestre 1957 une avance de 25 % au titre des bénéfices réalisés sur leur programme d'économie. La différence sera attribuée en fin d'année.

En cas de contestations toujours possibles, des commissions d'arbitrage ont été créées par décret du Conseil des Ministres afin de régler les conflits, entre les conseils ouvriers et les offices supérieurs des entreprises d'Etat. Ces commissions sont à l'échelon des Ministères et nommées par les ministres, en accord avec les syndicats par branche d'industrie.

## Premiers résultats

**L**ES premiers mois, l'activité des conseils ouvriers s'était heurtée à de nombreuses difficultés, provenant soit d'interprétations erronées de la part de leurs membres, soit d'opposants malgré eux (administrations centrales, ministères) qui ne s'étaient pas encore habitués à la nouvelle institution, ne citons que pour mémoire leurs détracteurs conscients qui alléguaient que la classe ouvrière polonaise n'était pas mûre pour la gestion autonome de ses entreprises.

Malgré ces difficultés, les conseils ont déjà à leur actif des réalisations. Citons-en quelques-uns. Certaines usines ont entrepris la production auxiliaire de matériaux les plus recherchés sur le marché. L'exemple des Entreprises de Textiles Synthétiques de Lodz est caractéristique à ce sujet.

Grâce à la mise en route d'une production auxiliaire d'éléments en scories de béton les entreprises ont conclu un accord avantageux avec la ZBM (entreprise de construction). Une bonne partie des logements qui seront construits par cette firme, à partir de la production auxiliaire, est consacrée aux travailleurs de l'usine.

Au cours de 1<sup>er</sup> trimestre 13 ouvriers se sont vu attribuer des logements neufs. Sous peu de temps la ZBM entreprendra, pour le compte de l'usine, la construction de maisons individuelles. Tout cela a été possible grâce au fait que l'usine a nettement amélioré son travail et dépassé sensiblement son plan de production. Elle a réalisé, en outre, plus d'un million d'économies et de recettes en sus du plan grâce à la production auxiliaire ce qui lui permettra de garantir aux ouvriers le 13<sup>ème</sup> mois revendiqué.

L'usine A-21 de voltomètres et d'ampèremètres qui travaille pour l'exportation s'est singularisée en réduisant sensible-

ment son plan de prévisions des pertes. Pour 1957, le plan avait prévu pour 2,3 millions de pertes (contre 6 millions en 1956).

Après analyse de ses possibilités, le conseil ouvrier a ramené cette somme à 1,3 millions de zlotys. Dans le plan opératoire pour le 1<sup>er</sup> semestre 1957, l'usine avait fixé des prévisions de pertes pour la somme de 238.000 zlotys. En fait, grâce à des économies réalisées sur les matériaux et à une meilleure organisation du travail, les pertes n'ont pas dépassé la somme de 100.000 zlotys. En conséquence, les primes et le fonds d'entreprise ont été augmentés d'autant.

## Le point de discussions actuelles

**L'**AVENIR des conseils ouvriers continue à préoccuper la presse et l'opinion publique. On y reconnaît qu'en principe la création des conseils est un pas positif et important. Toutefois, dans la majorité des cas, on considère :

1° Que les conseils sont peu actifs et qu'ils ne remplissent pas encore le rôle qu'on attendait d'eux;

2° Qu'ils ne peuvent assainir l'économie intérieure de l'entreprise parce qu'ils se heurtent à d'anciennes prescriptions, à de vieilles méthodes administratives et à des décisions dont se servent encore l'appareil central de direction, de l'industrie, l'appareil de coordination et les banques.

Les participants à la discussion préconisent des remaniements à la loi du 19. XI. 1956 sur les conseils pour en préciser les pouvoirs exacts, définir le degré de responsabilité et délimiter les compétences du directeur. Ils demandent pour les conseils un programme distinct politique et économique pour l'année en cours et les années suivantes, la création d'un organe central représentant les conseils ouvriers (par exemple une sorte de seconde chambre de représentants de la classe ouvrière auprès de la Diète), l'élargissement de la loi sur les conseils pour l'ensemble de la production du bâtiment (pour les bureaux de projets, les entreprises de transports, etc.).

Ils suggèrent d'écarter le directeur de la composition du conseil en tant que représentant du pouvoir d'Etat, de supprimer les offices centraux en tant que représentants de l'ancien système d'administration et facteur susceptible de freiner les initiatives des conseils.

A. K.

## A propos d'une grammaire française des Jésuites de Potock

*En ce mois de la rentrée des classes vient de me retomber sous la main une curiosité bibliographique, perdue à travers mes livres: une Grammaire de la langue française à l'usage de la jeunesse étudiante, éditée en polonais par les jésuites de Potock, en 1817.*

Potock, sur la lointaine Dvina, ancien chef-lieu de palatinat du grand duché de Lithuanie, est célèbre dans l'histoire religieuse par les luttes des Uniates avec les Orthodoxes. Les jésuites s'y étaient établis à la fin du XVI<sup>ème</sup> siècle, et y avaient fondé, en 1812, sous la protection d'Alexandre 1<sup>er</sup>, une sorte d'université, dénommée académie, où ils enseignaient tout, sauf la médecine. Elle eut même un moment le privilège de conférer des diplômes officiels et dura jusqu'en 1820.

A la fin de cette grammaire, une « Journée de l'écolier », racontée dans les deux langues, offre un recueil d'expressions usuelles. Il est intéressant au point de vue linguistique, mais aussi comme description des mœurs et usages de l'époque. Le costume d'abord. De ces écoliers polonais, les uns suivent la mode nationale: cheveux rasés et coupés en rond, « żupan », « kontusz », ceinture à franges; d'autres sont mis à la française: boucles poudrées, catogan, jabot de dentelle et frac à manchettes. Un domestique les aide à leur toilette et fait leur chambre. Comme coiffure ils portent le tricorne ou la toque. Voyons-les maintenant à l'étude.

« Quand il fait nuit, l'écolier frappe du briquet contre la pierre à fusil, d'où rejait une étincelle qui s'attache à

l'amadou, sur lequel il allume une allumette ensoufflée, et par cet moyen la chandelle qu'il mouche avec les mouchettes; il pose devant, un garde-vue, ou écran, de peur que la lumière ne lui blesse les yeux. Les plus à l'aise se servent de bougie, parce que le suif a une odeur désagréable et qu'il fait de la fumée. »

Dire qu'il faut être bien âgé, de nos jours, pour se rappeler les lampes à pétrole ou seulement les becs de gaz... L'éclairage a fait des progrès, en 140 ans. Et bien d'autres choses dont parle ce petit livre: la condition des paysans, par exemple, décrite à propos des vacances que l'écolier passe à la campagne. L'évolution sociale s'y marque au regard des époques précédentes. Mais l'intérêt principal de ce document scolaire n'est-il pas d'être un témoignage de la remarquable expansion que la culture française prit du côté de l'Est, au cours de l'histoire?

Paul CAZIN

Contre les pellicules, la chute des cheveux **LOTION CAPILLAIRE „BALSAM-NOWA”**, 25 ans de succès, nombreuses références. Vente: **BALSAM-NOWA**, 18, rue de Paris, Grenoble (Isère) contre remboursement de 790 fr.

Le Gérant: M. Banaszkiwicz.

IMPRIMERIE J.E.P., 7, rue Cadet, Paris (9<sup>e</sup>).



# ZEMSTA Aleksandra Fredry



Fragment dekoracji filmowej do „Zemsty” zbudowanej w plenerze.



Para nieszczęsnych kochanków, którzy ze swą miłością muszą się kryć wobec zagniewanych na siebie opiekunów. Na zdjęciu: Klara, synowica Cześnika (Beata Tyszkiewicz) i Wacław, syn Rejenta (Ryszard Barycz).

Film „Zemsta”, według Fredry, zrealizowali ostatnio: znany polski filmowiec — Antoni Bohdziewicz i Bohdan Korzeniewski — wybitny reżyser teatralny, który przed kilku laty również wystawił „Zemstę za mur graniczny” na scenie Teatru Narodowego w Warszawie we własnej interesującej inscenizacji.

Przeniesienie „Zemsty” na ekran pozwoliło niejako rozbudować tę komedię, ukazać szereg scen, których widz teatralny musiał się domyślać lub też o których dowiadywał się z dialogu. Akcja sztuki teatralnej toczy się, jak wiadomo, wyłącznie we wnętrzach, w filmie — są oczywiście i plenery, i nowe sytuacje, itd.

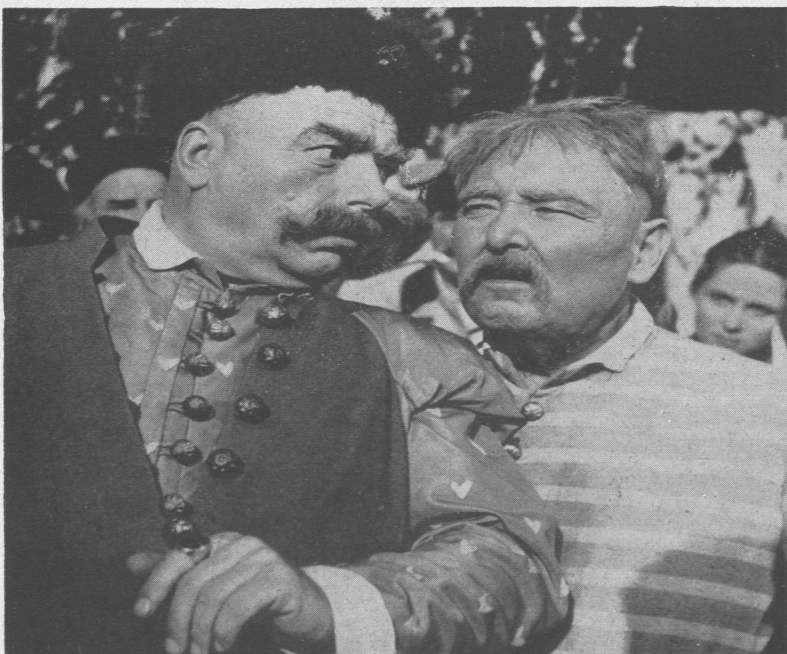
Z wielką troską podeszli realizatorzy do strony plastycznej filmu. Zarówno dekoracje jak i kostiumy — odznaczają się starannością i wysokim poziomem artystycznym, tudzież dbałością o zachowanie klimatu utworu Fredry. Film został zrealizowany w wersji kolorowej.

Aktorska obsada „Zemsty” składa się głównie ze znanych artystów polskiej sceny, filmu i radia, wśród nich czołowe role komedii Cześnika i Rejenta — grają tacy mistrze dialogu jak Jan Kurnakowicz i Jacek Woszczerowicz. Cześnika i Rejenta oraz innych głównych bohaterów filmowej „Zemsty” — przedstawiamy na naszych zdjęciach.

## na ekranie



Blagier, tchórz, wydrwigrosz i błazeński zalotnik, czyli Papiński w interpretacji popularnego aktora sceny i filmu — Tadeusza Kondrata.



Oto Cześnik (Jan Kurnakowicz — na lewo) i jego marszałek dworu Dyndalski (Edward Fertner).



Oto ów słynny mur graniczny — przedmiot waśni Cześnika i Rejenta. Zemsta za ten mur będzie sroga, ale doprowadzi młodą i zakochałą parę do ołtarza.



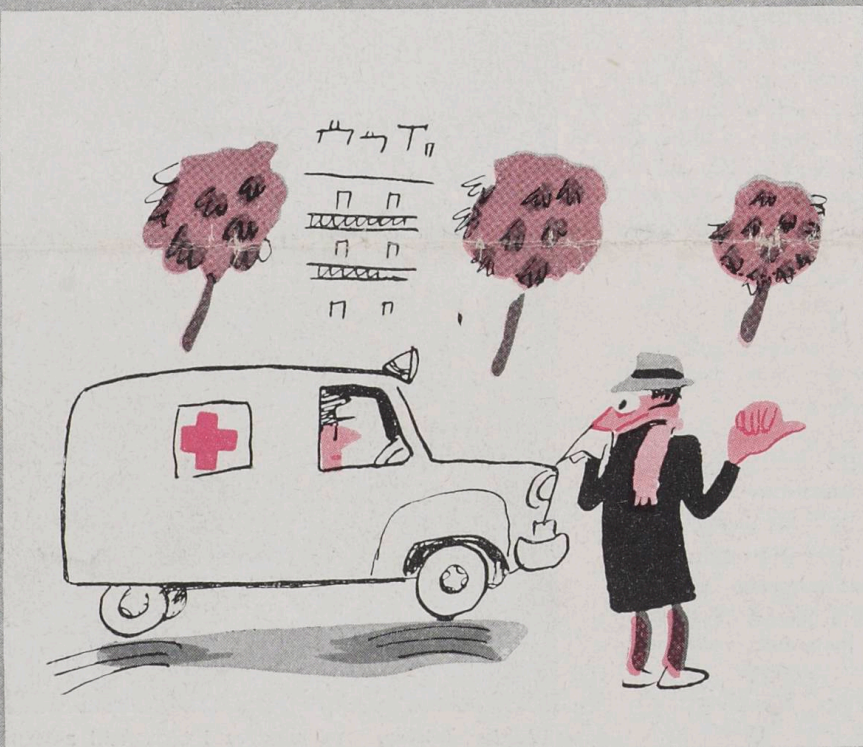
# UWAGA



— Moja córka zachorowała na grypę; czy mogłabym ją zastąpić?...



— A pan nie obawia się epidemii?  
— Ja nie jestem tutejszy...



— Czy jest na sali ktoś, kto gra na fortepianie?...



— Przyznaj się ,od kogo dostałeś tę grypę...



— Grypa?  
— Nie, dżin...

*M. Kles*